

Ludwik Tur

Uniwersytet Wileński
i jego znaczenie

13

Lwów

1903



DZIEDZINIEC UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO
I KOŚCIÓŁ ŚW. JANA.

WYDAWNICTWO MACIERZY POLSKIEJ NR. 79
NAKŁADEM FUNDACYI IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI Z R. 1894
Nr. 3

[Janowski Ludwik]
LUDWIK TUR

UNIwersYTET WILEŃSKI

I JEGO ZNACZENIE

Z PIĘĆDZIESIĘCIU DZIEWIĘCIU RYCINAMI I DWIEMA TABLICAMI
KOLOROWANEMI

Narodowi, posiadającemu tak doskonałe szkoły, należy się pierwszeństwo, a jeżeli on nie pierwszy teraz, to będzie nim później.

Juliusz Simon

Cena 1 korona

421/2
15
Marimien Okalic
Luty 1919

WE LWOWIE
MACIERZ POLSKA
ADMINISTRACJA W GMACHU SEJMOWYM
1903

WYDAWNICTWO MACIERNY POLSKIEJ NR 13
NARZĄDZENIE FUNDACJI IM. JADWIGI KOŚCIELSKIEJ Z R. 1904
Nr 1

LUDWIK TUR

UNIWERSYTET WILĘŃSKI

I JEGO ZNACZENIE

WYDAWNICTWO MACIERNY POLSKIEJ NR 13
NARZĄDZENIE FUNDACJI IM. JADWIGI KOŚCIELSKIEJ Z R. 1904
Nr 1



U. K. 1223
1946

Góra i kołosa

MACIERNY POLSKA
WYDAWNICTWO
KRAKÓW. — Druk W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

*Setną rocznicę reformy uniwersytetu wileńskiego
młodzieży polskiej*

przypomina

Litwin

222
Seznam ročníků reformy universytetu wileńskiego

mlodzieży polskiej

przypomina

Litwin

PRZEDMOWA.

W roku 1903 przypada setna rocznica reformy uniwersytetu wileńskiego, który w XIX wieku doszedł do szczytu swej sławy, będąc ogniskiem i prawdziwą świątynią nauk. Litwa, wydziedziczona obecnie wszystkich praw, zduszona w swym rozwoju, tak, że mówiąc słowami poety, na Litwę patrząc, oczy można wyptakać, w owe czasy górowała rozkwitem oświaty nad innemi dzielnicami Rzeczypospolitej. Podczas, gdy inne miasta nasze, jak Kraków, Warszawa, Lwów, Poznań, nawet Toruń, pomimo różnych warunków politycznych, przyjmują czynny udział w ruchu umysłowym, Wilno teraz przedstawia, rzecz smutno, ruinę, do której doprowadził ucisk, nieznany w dziejach ludzkości. Czas wielki nawiązać prace ze świetną przeszłością i iść w ślady tych wielkich duchów, których wydaniem Litwa słusznie się chlubi, iść z tem niezłomnem przekonaniem, że w każdym położeniu i każdej okoliczności jest pole do pracy.

Mamy nadzieję, że społeczeństwo nasze uczci tę rocznicę; uważamy jednak za konieczne wykazać, choćby tylko

ogólnie, czem był dla nas uniwersytet wileński, oddając zarazem cześć instytucyi, należącej do najdroższych wspomnień przeszłości.

Przypomnieć pamięci ten plenny rozsadnik wiedzy,
tę gwiazdę przewodnią nadziei, to jest po prostu dług
wdzięczności, a mówiąc o wychowaniu młodzieży, o edu-
kacyi narodowej — »jest to wspomnieć o najpierwszem na-
rodu szczęściu; tej potrzebę wszystkie szczęśliwe przy-
świadczają państwa, tej niedostatek nasze i u nas opla-
kują czasy«.

I.

Początkowe dziesięciolecia ubiegłego XIX wieku należą do najślawniejszego okresu w dziejach umysłowości polskiej. Środowiskiem największego ruchu umysłowego i ogromnego rozkwitu nauk był uniwersytet wileński, w którym zgromadzili się znakomici mężowie nauki, całą duszą oddani mnożeniu i szerzeniu wiedzy, którą słusznie uważali za potęgę i dźwignię w odrodzeniu narodu. Upadek Rzeczypospolitej nie zagasił w nich szlachetnego ducha, ale podsycił go jeszcze więcej do poświęcenia się i pracy.

Uniwersytet wileński istniał wówczas już z górą przez dwa wieki. O założeniu uniwersytetu w stolicy Litwy przeżył naprzód i gorąco pragnął rozniecić w niej ognisko wyższych nauk ostatni Jagiellończyk Zygmunt August; kochał on bowiem Wilno, często w niem przebywał i wielkimi dobrodziejstwami je obdarzał. Ale założyli akademię w Wilnie dopiero OO. Jezuici, a zatwierdził ją wiekopomnej pamięci król polski Stefan Batory w roku 1578. Zastawszy państwo w zamęcie, a znając Jezuitów, jako Zakon gorliwie oddany kształceniu młodzieży, widział w nich mądry król dzielnych pomocników w wychowaniu młodego pokolenia w duchu karności i posłuszeństwa.

Ponieważ zajmuje nas przede wszystkim uniwersytet wileński w XIX w., więc tylko niezmiernie pobieżnie przebiegniemy jego dzieje dawniejsze.

Pierwsze lata istnienia akademii w Wilnie należą do słynniejszych w długim jej żywocie, zakwitły bowiem w niej

zaraz nauki teologiczne, filozofia i wymowa. Wśród profesorów zabłysły nazwiska głośnie i pamiętne w dziejach, jak Skarga, Wujek, Łęczycki, Laterna i inni. O Jezuitach wileńskich tak pisze historyk Adryan Krzyżanowski: »Zejdźmy na moment z pola, na którym Jezuita polscy, jako członkowie swego zgromadzenia, nie mogą wydać się dobrze, na pole, gdzie niejeden z nich jako człowiek i Polak jaśnieje cnotami i zasługami, znamionującemi naturę ludu naszego, a które bezstronna potomność w takim Jezuitcie uwielbia. Mają prawo do jej czci między innymi następujący Jezuita: Wujek, Skarga, Sarbiewski — znani z czystej miłości Boga i bliźniego. Owo zgoła między Jezuitami polskimi, zwłaszcza między litewskimi, trafiamy na ludzi, których cnotom i zasługom potomność musi hołdować«.

Od połowy XVII w. poczyną się powolny upadek Akademii; nie spotykamy w dziejach jej ani głośniejszych imion profesorów, ani lepszych dzieł. Do upadku tego przyczyniły się bezustanne wojny z Szwecją i Moskwą, które trapiła była Rzeczpospolita. Wilno niejednokrotnie padało pastwą pożarów, które niszczyły gmachy uniwersyteckie. Za czasów Saskich Akademia, oprócz gorszącego sporu Zakonu Jezusowego z OO. Pijarami o wyłączne prawo nauczania w Wilnie, nie zasłynęła niczem; była, jak inne wyższe zakłady owych smutnych dni, odzwierciedleniem powszechnego upadku oświaty, jaki zapanował wszechwładnie w Polsce i Litwie.

W połowie XVIII wieku z zachodu przedostawały się do Polski nowe dążenia, nowe myśli, siane przez znakomite umysły w Anglii i Francji. Ideje te zdobywają sobie z wolna grunt u nas: naprzód wśród mężów, którzy chcąc dźwignąć naród z niemocy, w jakiej się pogrążył, uważają za najdzielniejszy ku temu środek usunięcie ciemnoty, która zalegała nad całym jego życiem. Ale rychło ten silny prąd zaczął dąć z tak niepowstrzymaną siłą, że wpłynął na ocknięcie się z zaśniedziałości i bezużytecznych swarów Jezuitów wileńskich; pod wpływem tego prądu ujawniają oni czynność postępową, reformując wykłady i wznawiając zaniedbane nauki.

Bulla papieża Klemensa XIV z r. 1773, znosząca zakon

Jezuitów na całym świecie, przecięła istnienie wszystkich szkół tego zgromadzenia, a zarazem akademii wileńskiej. Sejm z roku 1775, na wniosek podkanclerzego litewskiego Joachima Chreptowicza, uchwalił fundusze Jezuickie zużytkować na założenie i uposażenie szkół, którei zająć się miało oso-



Stefan Batory.

zne Ministerjum, zwane Komisją Edukacyi Narodowej. Rzeczpospolita, stanowiąc tę komisję, wyprzedziła inne kraje europejskie w sprawie czuwania nad wychowaniem młodych pokoleń. Komisya Edukacyi narodowej zajęła się wytworzeniem jednolitego systemu szkolnego i urządzeniem szkół, poczynszy od najniższych, t. zw. elementarnych, aż do

najwyższych t. j. uniwersytetów. Głęboko pomyślane ustawy wychowania, przepisane przez Komisję, zostaną na zawsze pomnikiem wysokiego poczucia obywatelskiego, miłości kraju i doświadczenia pedagogicznego. Wśród wybitniejszych postaci, które zasiadały w tem ministeryum oświaty, wymienić należy: Michała Poniatowskiego, Ignacego Potockiego, Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, i Andrzeja Zamojskiego. Mając sobie powierzony ster wychowania, mężowie ci starali się zupełnie zmienić szkodliwy kierunek nauczania, który panował od połowy XVII wieku, wskazać nowe ideały i dążenia, wychować pokolenie, rzeczywiście wykształcone i rozumiejące obowiązki wolnego obywatela Rzeczypospolitej polskiej. Oto jak przemawia jeden z nich do młodzieży: »wy tę w najopłakańszym (który tylko może być wymyślony) stanie ojczyznę waszą, powinniście zaludnić obywatelami gorliwymi o jej sławę, o uwiększenie jej mocy wewnętrznej i poważania postronnego, o poprawę rządów jej, w gatunku swym najgorszych. Niech was prowadzi ta zacna ambicya, żebyście otoczeni wiadomościami, sposobiącemi do tego końca (jak wam przyjdzie, pożegnawszy tę zaciszę ćwiczenia naszego, do hucznych zabierać się powołania waszego działań), żebyście, rzekę, wy, płód nowy, odmienili starą postać kraju swojego i, roznosząc każdy po swoim województwie, ziemi, powiecie światła, z pilnością tutaj zebrane, oswobodzili ojczyznę od jarzma tych strasznych tyranów: Niewiomości i Prewencyi; żebyście swoim uczynili przykładem pożytecznego obywatelstwa powinności i miłowaną palili ofiarę dobru publicznemu z tych uprzedzeń i błędów pieszczonych, które nierozsądek postanowił, przeciąg czasu poświęcił, potomek od przodka bez roztrząśnienia przyjął«.

Ziemie Rzeczypospolitej zostały podzielone na dziesięć wydziałów, czyli obwodów edukacyjnych, władza nad szkołami pod kierunkiem komisji edukacyjnej oddaną została dwom akademiom, przewzanym Szkołami Głównemi — krakowskiej i wileńskiej, które uległy również gruntownej reformie. Komisya musiała walczyć z wielu trudnościami, głównie zaś z brakiem uzdolnionych nauczycieli, których niepodobna

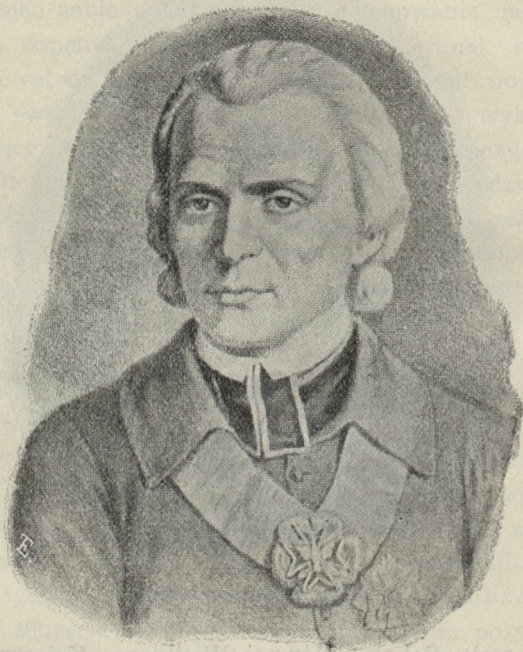
było znaleźć w kraju. Pragnąc rychło przysporzyć Szkołom Głównym światłych i poważnych profesorów i zaprawić całe zastępy młodzieży do pracy naukowej, Komisya postanowiła zaprosić na katedry uniwersyteckie także obcych uczonych, ludzi znanych z nauki i działalności nauczycielskiej i zmuszoną była wypisywać z zagranicy cudzoziemców.



Joachim Chreptowicz.

Na czele Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego stanął znakomity astronom Marcin Poczubut, jeden z najgorliwszych wykonawców postanowień Komisji edukacji narodowej; pod jego zwierzchnictwem akademia wileńska ożywiać się zaczęła, a nauka dotąd niezmiernie zaniedbana i prawie lekceważona, nabierała coraz więcej znaczenia, stawała się potrzebą społeczeństwa. W liczbie profesorów byli ludzie rzetelnej wiedzy i niepospolitych zdolności: Hieronim Strojnowski, profesor prawa natury i ekonomii politycznej, Dawid Pilchowski, profesor wymowy i literatury, Tomasz Hussorzewski, profesor historii; dwaj sławni

kaznodzieje: Kaliński i Karpowicz wykładali nauki teologiczne; Wawrzyniec Gucewicz architekturę, Franciszek Narwojsz matematykę. Dla przygotowania młodych adeptów do zajęcia posad profesorskich, utworzono przy Szkole Głównej Seminarjum kandydatów do stanu nauczycielskiego. Wielu pracowników, którzy potem zasłynęli w uniwersytecie wileńskim i w świecie naukowym, zawdzięcza wykształcenie



Marcin Poczubut.

swoje Szkole Głównej, która posyłała ich na koszt rządu za granicę dla udoskonalenia się w naukach.

Rozbudzona działalność umysłowa i zamiłowanie do wiedzy przetrwały wszystkie gwałtowne wstrząśnienia, które w końcu XVIII w. dotknęły ziemie polskie. Zasługi Szkoły Głównej litewskiej w dziejach naszej oświaty są bardzo wielkie: rzuciła płodne ziarno prawdziwej nauki na ziemię długo odłogiem leżącą, a tem samem położyła podwaliny dla sze-

rokiego jej rozwoju i tej świetności, jakiej dosięgła w uniwersytecie wileńskim. Trzeba było pracy Komisji edukacyjnej, żeby później, w zmienionych niestety warunkach, jej ideały przyniosły najwspanialsze rezultaty.



Książę Adam Czartoryski.

Gdy po ostatnim rozbiórze kraju Litwa przeszła pod panowanie Rosyi, los akademii wileńskiej był w zawieszeniu, szczęściem śmierć Katarzyny II rozwiązała wszelkie obawy i przy Pawle I Szkoła Główna mogła dalej rozwijać swą działalność, prawa i przywileje zostały nienaruszone i nauki poszły dawnym trybem. Przy końcu XVIII w. Szkoła Główna pozyskała trzy pierwszorzędne siły naukowe: Jędrzeja Śniadeckiego, Franciszka Smuglewicza i Stanisława Jundziłła.

163/8. 44/96

W r. 1799 Poczubt złożył godność rektora, jego miejsce zajął Hieronim Strojnowski, który w r. 1802 wezwany został do Petersburga dla wzięcia udziału w Komitecie do ułożenia zasad wychowania i szkolnictwa w zabranych prowincjach polskich. W Komitecie tym brał czynny udział znakomity mąż stanu ks. Adam Czartoryski. Przez rok cały pracując i roztrząsając stan i potrzeby zakładów naukowych, przezwyciężywszy rozmaite trudności, wypracowali oni ustawy dla uniwersytetu wileńskiego i szkół jemu podwładnych. Ustawy te zatwierdzone zostały 18 maja 1803 r. Adamowi Czartoryskiemu powierzona została kuratorya t. j. najwyższy nadzór nad utworzonym wówczas okręgiem naukowym wileńskim, który się składał z gubernii wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohilewskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

Nowa organizacya uniwersytetu wileńskiego opierała się całkowicie na ustawach Komisyi edukacyjnej z pewnemi zmianami, odpowiedniami duchowi czasu. Niepodobieństwem jest w ogólnym rysie przedstawić należycie wszystkie jej wady i zalety, ale zdaje nam się, że nie odbiegniemy od prawdy, jeśli powiemy, że wady jej były przejściowym wynikiem ówczesnych poglądów na zadania i urządzenia szkolnictwa publicznego, a natomiast zalety posiadała tak trwałe, że te nie straciły znaczenia do dni naszych.

Z mocy aktu potwierdzenia i statutu uniwersytet używał względnego samorządu: wybór na wszystkie katedry (miejsca) profesorskie i urzędy dokonywał się w uniwersytecie przez grona profesorskie; do władz uniwersytetu należało też sądownictwo nad wszystkimi jego członkami i podległymi mu osobami, tudzież cenzura i dozór nad wszystkimi drukarniami. Na utrzymanie uniwersytetu przeznaczono dochody z dóbr pojezuickich, zatem wszystkie ziemie, majątki, domy, należące ongi do akademii jezuickiej, a potem do Szkoły Głównej; stanowią one zatem na wieczne czasy własność uniwersytetu i w żadnym razie nie mogą być użyte na inne cele, jak głosi akt cara Aleksandra I: »ręczymy za to Imperatorskiem słowem Naszem za Nas i za Naszych następców«.

Uniwersytet wileński spełniał potrójne zadanie: był on nie tylko zgromadzeniem profesorów, nauczycieli, wykładających uczniom pewne przedmioty, ale także towarzystwem naukowem; co miesiąc odbywano posiedzenia, na których



Tadeusz Czacki.

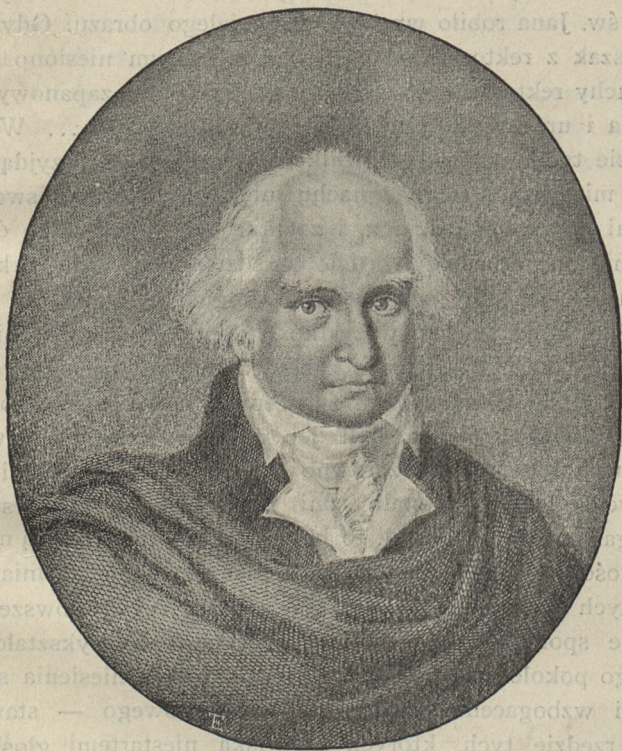
roztrząsano kwestye naukowe, odczytywano prace, udzielano sobie wzajemnie wyników badań. Nadto uniwersytet miał pod swoim zarządem bezpośrednim wszystkie szkoły w ogromnym okręgu wileńskim, trzymał niejako wszystkie nici wychowania w swych rękach, mianował dyrektorów, prefektów, profesorów, zatwierdzał ustawy, układał programaty nauki, corocznie wy-

syłał z ramienia swego wizytatorów i t. d. Tym sposobem wytworzył się na całym obszarze ziem litewsko-ruskich system jednolity wychowania publicznego i oświata, kierowana przez znakomitych mężów nauki, podniosła się rychło na całym tym obszarze.

Powołanie Jana Śniadeckiego na rektora uniwersytetu przyczyniło się dzięki niezmordowanej jego pracy zarówno na polu naukowem i wychowawczem, jak i na naczelnem stanowisku kierownika szkół, zawisłych od uniwersytetu, do świetnego postępu nauk na Litwie. Uniwersytet zajął w krótkim czasie wybitne miejsce w szeregu wyższych zakładów naukowych w Europie, a równocześnie za kuratorstwa Adama Czartoryskiego i rektoratu Jana Śniadeckiego, przy pomocy znanego z zasług około wychowania młodzieży wizytatora szkół Tadeusza Czackiego, rozwinął szeroko w kraju owocną działalność. Litwa i Ruś pokryły się gęstą siecią szkół, nad którymi roztoczono rzetelną opiekę, założono takie zakłady naukowe, jak słynne Liceum krzemienieckie, szkoła podolska w Winnicy, jak gimnazjum w Świsłoczy i wiele innych. Ci to trzej mężowie zbudowali ów gmach wspianą narodowej oświaty, który tak olśniewał współczesne pokolenia, a stał się wzorem i przykładem dla potomnych. »Pałała w tych mężach jak Czacki, Śniadecki, Czartoryski i wielu innych czysta miłość kraju, cnoty i chwały. Wewnętrzna jakaś siła moralna niezwalczona bez przerwy nagliła ich do czynów, do poświęcania się krajowi swojemu, dobru ludzkości i przyszłych pokoleń«.

Jan Śniadecki był osobistością wprost wyjątkową; jego energia w wykonywaniu władzy, jego mądrość i podniosłość umysłu budziła słuszny podziw współczesnych i przeszła jako wzór do potomności; nigdy dzielniejsza ręka nie władała berłem rektorskiem. Przez ośm lat dzierżył on ster nad wychowaniem, w r. 1815 ustąpił ze stanowiska, które z taką chwałą dla siebie, a nieobliczonym pożytkiem dla kraju zajmował, a miejsce jego zajął profesor Szymon Malewski, długoletni sekretarz uniwersytetu, administrator wielkich zdolności i wytrwałej pracy; człowiek pełen taktu i skromności, szedł

w ślady, kierował się zdrowymi radami swego poprzednika. Jan Śniadecki odtąd poświęcał się wyłącznie nauce, ale interesował się żywo wszystkimi objawami życia współczesnego. Na uroczystych aktach uniwersytetu występował Śniadecki jako zawołany mówca, a w przemówieniach swoich



Jan Śniadecki.

rozbierał różne ważne kwestye współczesne. Otwarcia i zamknięcia roku szkolnego były wielkimi zdarzeniami w życiu Wilna i całej Litwy, odbywały się też z wielką uroczystością i powagą i miały wszystkie cechy świąt narodowych. Zgromadzenia odbywały się w ogromnej auli uniwersytetu, ozdobionej pysznymi freskami Smuglewicza; profesorowie byli ubrani w togi purpurowe; przed rektorem leżało berło, przez

Stefana Batorego niegdyś akademii ofiarowane. Oprócz grona nauczycielskiego i młodzieży, bywali obecni biskupi i prałaci w fioletach, księża w sutannach, zakonnicy w habitach, tu i owdzie mieniły się mundury z wstęgami, odbijały od nich czarne fraki zaproszonych gości, wśród których widziałeś panie w balowych strojach. Wszystko to na tle fasady kościoła św. Jana robiło wrażenie wspaniałego obrazu. Gdy cały ten orszak z rektorem na czele, przed którym niesiono berła i łańcuchy rektorskie, wstępował do sali, cisza zapanowywała głęboka i uroczysta: Jan Śniadecki zabierał głos... Wtedy, w czasie tych uroczystości, nikt nie myślał, że przyjdą dni, kiedy mieszkańcy tego gmachu nie będą chodzić swojemi stopami po tym dziedzińcu, i zamkną się drzwi tego domu i już nie odemkną się i będzie ten dziedziniec pusty i kirem smutku powleczoney, jak cmentarz drogich pamiątek...

Ale wówczas szło wszystko najlepszym torem. Uniwersytet wileński był świetnym zakładem naukowym, uniwersytetem w ścisłym tego słowa znaczeniu: profesorowie kochali naukę, duszą i ciałem byli jej oddani; karm, podawany uczniom z katedry, był zarówno obfity jak zdrowy, ponieważ nauczyciele wileńscy stali sami na wysokości ówczesnych wymagań naukowych. Byli to ludzie, którzy twórczością myśli, rozległością badań, czynnem życiem i rzetelnem spełnianiem przyjętych na siebie obowiązków, zasłużyli na powszechne uznanie społeczeństwa. Wielka gorliwość w wykształceniu młodego pokolenia, niezwykła praca około podniesienia stanu nauk i wzbogacenie piśmiennictwa naukowego — stawiają ich w rzędzie tych, których nazwiska niestartemi głoskami zapisane zostały w rocznikach naukowych. Wszyscy oni byli zwolennikami szeroko pojmowanego postępu. Pragnęli, aby nauka stała się istotną potrzebą narodu, występowali przeciw powszechnemu wówczas hołdowaniu cudzoziemszczyźnie, przeciw lekkomyślności, gnuśności i innym liczny przywarom. Żądali, aby życie miało jakąś treść i ideję przewodnią. W miarę tego, jak młodzież, tysiącami garnąca się do tego przybytku wiedzy, opuszczała tę świątynię cnoty, oświata i cywilizacya przenikała do najgłębszych zakątków.

Przez cały czas trwania uniwersytetu wileńskiego wrzała walka pomiędzy nowymi prądami i starymi nałogami, pomiędzy samodzielnością myśli, a niewolniczym trzymaniem się wzorów; słowem czasy wileńskie były tymi punktami ogniskowymi usiłowań ducha ludzkiego do wyswobodzenia się z narzuconych mu a ciężących pęt. Światło i postęp! — oto hasła głoszone z katedry i te myśli wzniosłe rozplywały się w rzyszach młodzieży.

Jakiego zaś znaczenia było to dla całego narodu, niech poświadczą słowa Kołłątaja, który widząc rozkwit nauk na wszechnicy wileńskiej, pisał: »Gdyby w Wilnie światło nie zajaśniało, możeby zgasło dla Polaków i ich mowy«.

II.

Uniwersytet wileński dzielił się na cztery wydziały:
1) fizyczno- matematyczny, który uchodził za pierwszy i naj-
więcej miał powagi; 2) lekarski; 3) nauk moralnych i poli-
tycznych, dzielący się na prawny i teologiczny; 4) literatury
i sztuk wyzwolonych, który zawierał filologię, wymowę, poezję,
języki, malarstwo i rzeźbę.

Nauki matematyczne miały dzielnych przedstawicieli
w Wilnie. Wśród nich trzymał prym Michał Poliński,
zasłużony profesor, z pod którego ręki wyszło wielu wybi-
tnych matematyków. »Wykłady Polińskiego — pisze profesor
Rewkowski, uczeń a potem profesor uniwersytetu wileń-
skiego — mimo suchego matematycznego wątku były zajmu-
jące jasnością swoją, logiką, która znamionowała dobre na
lekcye przygotowanie i zdolności wrodzone. On był godnym
i zacnym, prawdziwy miał talent i rozum wszechstronnie wy-
kształcony. Miał surowe oblicze, które nadzwyczaj miłym uśmie-
chem umiał osłodzić; wielkiego przytem rozumu i taktu
w postępowaniu. Prawy, nieugięty, sprawiedliwy zawsze i wy-
rozumiały, przywiązany do kraju, poświęcony dla młodzieży,
która na każdym kroku widziała jego wyższość umysłową.
Szanowany był od wszystkich, uczniowie go jak ojca ko-
chali«. Adam Bućkiewicz, opisując swoje wrażenia z lekcyi
uniwersyteckich, wykładom Polińskiego oddaje ogromne po-
chwały, opisuje, jak ten profesor umiał rozszerzać widnokrąg
uczniów, zapalić do wiedzy i przejąć ważnością nauki. »Lekcye
te — pisze on — odwijały mnie zasłone z oczów i dziś

przy świetle tem widzę, gdzie idę, poznaję, co obejmuję umysłem i jaki z tego będzie pożytek».

Z innych wybitnych sił na wydziale matematycznym zaznaczyć możemy Zacharyasza Niemczewskiego, a z młodszych Hipolita Rumbowicza, profesora geo-



Obserwatorium astronomiczne.

metryi wykreślnej, o którym prof. Rewkowski pisze: był to uczony i pracowity nasz profesor. Wykłady jego były niezmiernie korzystne; zachęcał uczniów do nauk, którymi sam się ciągle zajmował, a na lekcjach wymownym był dostatecznie. Po nich Waleryana Górskiego.

Katedrę astronomii zajmował uczeń Jana Śniadeckiego Piotr Sławiński, autor znakomitej na owe czasy i dotąd

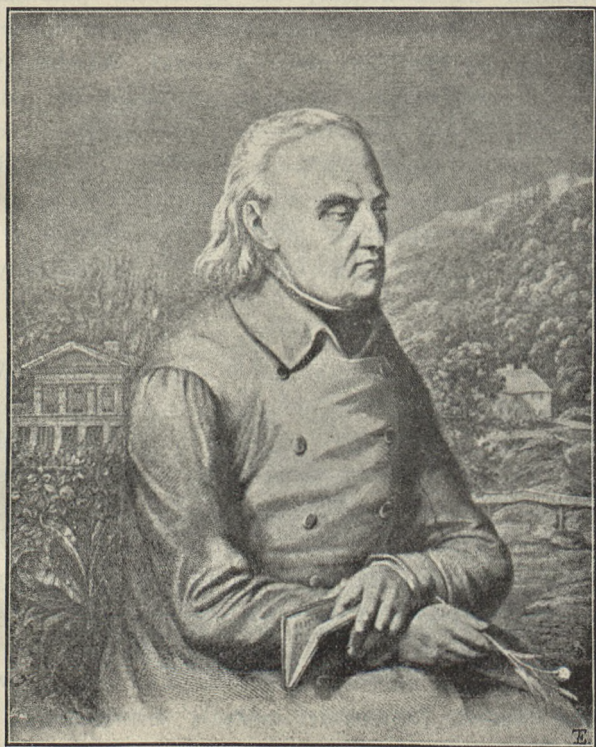
jedynej w naszym piśmiennictwie astronomii naukowej. Prof. Rewkowski tak charakteryzuje wykłady Sławińskiego: »tłumaczył się jasno i pięknie z wielkiem przygotowaniem i nauką. Elegancja jakaś w wykładzie bez najmniejszego żenowania się i chęci imponowania uczniom; zdawało się nam, że my sami dochodzimy z nim nowych prawd, a nauka była wyższa, potrzebowała dobrego zastanowienia się, uwagi i znajomości matematyki. Wszystko to przychodziło nam z łatwością, przystępnie i z przyjemnością. Nie można było lepiej astronomii teoretycznej wykladać«.

W dzieje uniwersytetu wileńskiego wpłata się świetna karta z historii nauk przyrodniczych w Polsce. Z katedr wileńskich spływała w umysły obfita struga wiedzy przyrodniczej, czerpanej u samego źródła z samodzielnych badań profesorów. Fizyka miała biegłego i głębokiego znawcę w osobie Stefana Stabielewicza. Botanika weszła na nowe tory pod kierownictwem księdza Stanisława Jundziłła, który położył duże zasługi na polu fizyografii krajowej i w wykształceniu wielu uzdolnionych naturalistów. Była to jedna z typowych postaci wśród profesorów wileńskich, człowiek oddany całkowicie naukowej pracy, którą ukochał do takiego stopnia, że pragnąc się jej w zupełności poświęcić, nie przyjmował żadnych dostojęństw kościelnych i wyjednał sobie u papieża zwolnienie od wszystkich obowiązków kapłańskich. Prace jego naukowe z zakresu systematyki roślin krajowych są bardzo ważne. Mianowany dyrektorem ogrodu botanicznego, który poprzednio był zaniedbany, Jundziłł zajął się nim tak gorliwie i z takim zapałem, że już w krótkim czasie ogród botaniczny wileński stanął w rzędzie pierwszorzędných tego rodzaju zakładów w Europie. Zostawszy emerytem, ks. Jundziłł oddał katedrę uczniowi i synowcowi swemu Józefowi Jundziłłowi, który godnie szedł w ślady swego mistrza.

Prof. Ludwik Bojanus wspólnie z Stanisławem Jundziłłem obalił sztuczny system Linneusza, wprowadzając systemat naturalny, oparty na anatomii porównawczej, do której, jak również i do nauk weterynaryjnych, pierwszy sze-

rzył zamięłowanie pomiędzy młodzieżą, zachęcając ją pociągającym wykładem,

Mineralogowie wileńscy: Drzewiński i Kumelski, autorowie pierwszych prac polskich mineralogicznych stworzyli terminologię (słownictwo) mineralogiczną, której po dziś dzień używamy.



X. Stanisław Jundziłł.

Największą powagą wśród przyrodników w uniwersytecie wileńskim był Jędrzej Śniadecki, który wszechstronną i gruntowną wiedzę łączył z porywającą wymową. Wykłady jego o chemii odznaczały się zarówno bogactwem treści jak i ścisłością rozumowań. Na tych lekcjach i w znakomitych swych dziełach stworzył on niejako język chemiczny, który

do dziś dnia pozostaje jeszcze prawodawczym w terminologii chemicznej.

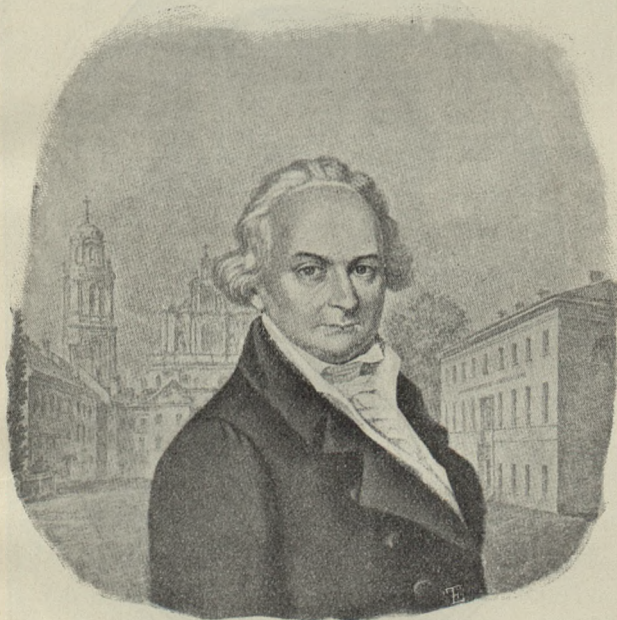
Nietylko poziom nauki nie był niższym w Wilnie jak w innych uniwersytetach w Europie, ale profesorowie wileńscy przyczynili się samodzielnymi badaniami do postępu ogólnego wiedzy. W rzędzie badaczy imię Jędrzeja Śniadeckiego jest ze wszystkich najślawniejsze; on wydaniem pomnikowego dzieła »Teorya jestestw organicznych« otwierał nowe drogi fizyologii, on wytknął jej nowe kierunki. Widnieje w nim olbrzymia zdolność obejmowania i tłumaczenia sobie mnogości zjawisk jedną zasadą. Śniadecki sam nie zajmował katedry fizyologii; teorię głosił uczniom Michał Homolicki, gromadząc w sali wykładowej tłumy słuchaczy, których nęciły nowe poglądy naukowe, przedstawione z wielkim talentem, sumiennie, stylem jędrnym i jasnym, prześlicznym językiem polskim.

Nauki lekarskie, najmłodsze z uprawianych w Wilnie, zdobyły rychło szereg wybitnych pracowników, wyniki ich badań zasłynęły szeroko po świecie, a w dziejach medycyny krajowej zajmują pierwszorzędne miejsce. Wydział ten zawdzięcza swój rozkwit przeważnie Józefowi Frankowi i Jędrzejowi Śniadeckiemu. Oto co pisze najlepszy znawca dziejów medycyny na Litwie p. Bieliński: »Prace uczonych lekarzy wileńskich pouczają, że szkoła wileńska nie była ostatnią, i nic dziwnego. Wielkie przewroty naukowe, jakich dokonali w XVIII w. Brown, Hufeland, Hahnemann, w bliższych zaś czasach Frankowie, odczute zostały przez profesorów i ich uczniów w Wilnie i wyraźnie odbiły się w ich pracach. Wszelkie udoskonalenia w nauce nie przeszły bez śladu; przeciwnie zużytkowane niezwłocznie zostały. Znamionuje to gorące zamiłowanie do nauki, postęp. Wielkie epidemie, jakie panowały w zajmującej nas epoce, były rozbierane z całym aparatem przygotowawczym, podług najlepszych ówczesnych sposobów naukowych«.

Jaśnieli na wydziale medycyny oprócz wielkich imion Franka i Jędrzeja Śniadeckiego profesorowie: Jan Nisz-

kowski, August Becu, Wincenty Herberski, Jan Wolfgang, Wacław Pelikan, Adolf Abicht. Byli oni wszyscy ludźmi wielkiej nauki i szczerego powołania. Lekarze, którzy mieli szczęście kształcić się w Wilnie, najlepiej świadczą o wartości tej znakomitej szkoły.

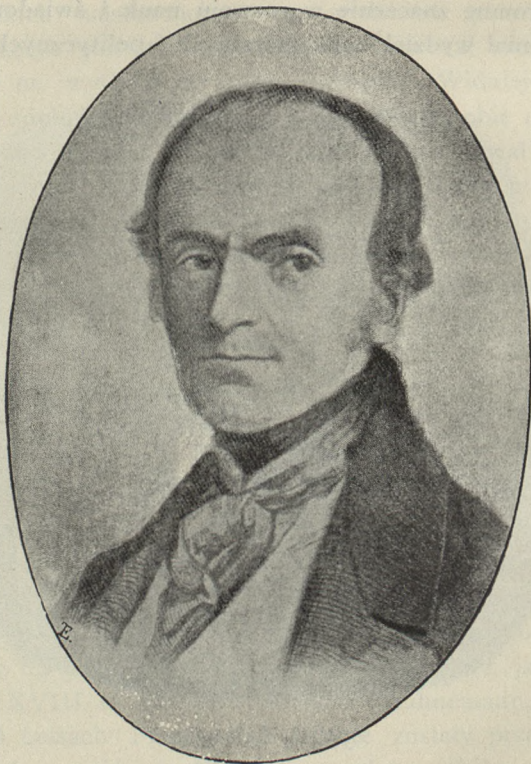
Ogromne znaczenie w rozwoju nauk i świadomości narodowej miał wydział nauk moralnych i politycznych, którego



Jędrzej Śniadecki.

profesorowie zasłużyli sobie na zaszczytne miejsce w dziejach naszego postępu umysłowego, a imiona ich znane są powszechnie. Zaznajamiali oni uczniów z wszystkimi kierunkami myśli europejskiej. Najznakomitszym przedstawicielem filozofii w Wilnie był Józef Gołuchowski, głęboki znawca filozofii niemieckiej. »Wykładał z przyciskiem i emfazą, lekcye jego nosiły na sobie cechę naukowych improwizacyi, roztaczał głębokie idee myślicieli, otwierał szerokie widnokręgi«.

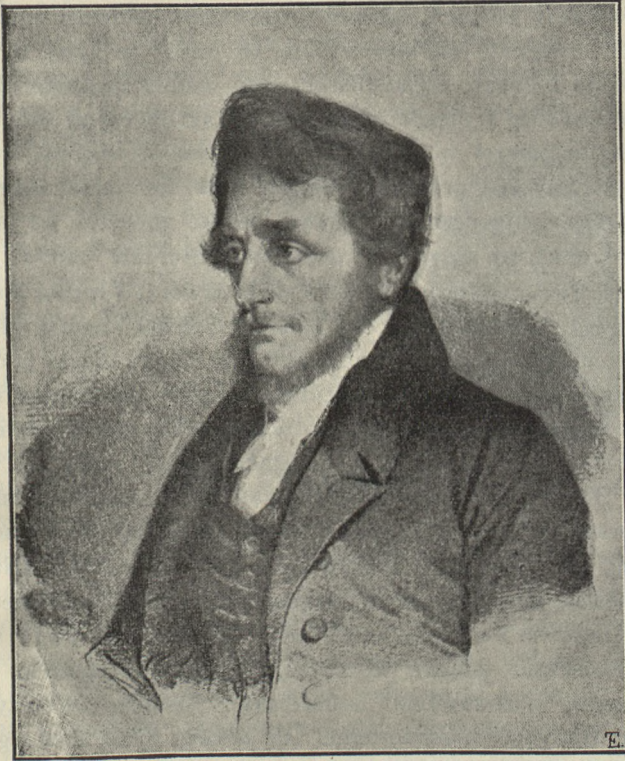
Wstąpienie Gołuchowskiego do uniwersytetu wileńskiego było faktem niezmiernej wagi w kronice wewnętrznego życia tej szkoły. Przez krótki czas, w którym zasiadał na katedrze, Gołuchowski, śmiało rzecz można, królował w uniwersytecie; każde zjawienie się jego na lekcyi było swojego rodzaju try-



Józef Gołuchowski.

umfem, w te godziny, w których on przemawiał, inni profesorowie zaprzestali wykładów, kliniki i teatr anatomiczny świeciły pustkami, uczniowie bowiem wszystkich wydziałów spieszyli na wykłady filozofii; koło wejścia do uniwersytetu stał szereg powozów, ponieważ wiele osób z miasta, nawet panie, przybywały posłuchać wymownego nauczyciela.

Historię wykładał młody, lecz niepospolicie zdolny Joachim Lelewel, uczeń a później profesor uniwersytetu wileńskiego. Wymowa jakby natchniona, dźwięczny głos, szczery zapał, którym był przejęty, przykuwały uwagę słuchaczy. Lelewel umiał mistrzowsko wprowadzać swoich



Joachim Lelewel.

uczniów w zamierzchłe głębie wieków, wskrzeszał przed nimi minione ideały przeszłości, ożywiał słowem pełnem głębokiej myśli dawny byt, państwo i społeczeństwo i niby niechący, samo przez się, rzucał w umysły słuchaczy zasadnicze pojęcia o rozwoju ludzkości, o działaniu w nim potęg moralnych i o wielkiem znaczeniu światła i dobra w historii. Poznając

gruntownie i znakomicie przedstawione zdarzenia dziejowe słuchacze przejmowali się temi uczuciami obywatelskimi; wielkie zasady padając na młode dusze, prowadziły je i chroniły w życiowej walce zarówno od obojętności szkodliwej jak od zacoferania i przesądów.

Lelewel dawał słuchaczom swoim całkowity, błękitną nicią związany łańcuch zdarzeń i stosunków, słowem pogląd na pochodź dziejowy ludzkości; słuchacz czuł, że życie narodów płynie po łożysku logiki historycznej, żadne zjawisko nie jest przypadkowem i niespodziewanem. I tak on czytał całą historię, jakby patrzył w dalekie czasy własnemi oczyma.

Sławny ten profesor wileński stał się założycielem całej szkoły historycznej, postawił naukę historii na szczyt, jakiego nikt do niego nie osiągnął. Słusznie mówi Julian Bartoszewicz, że Naruszewicz i Czacki otworzyli furtkę historii, a Lelewel rozwarł bramy na oścież. Lelewel sięgnął głęboko w swoich poszukiwaniach nad historią Polski, chciał ją oświecić filozoficznie z jednej dziejowej zasady; posiadając umysł krytyczny badacza zdolnego do wyśledzenia prawdy dziejowej a zarazem syntetyczny (t. j. umiejący wiązać zdarzenia w całość), pierwszy dopatrył niedostatków państwa polskiego, jego wadliwej konstytucyi, roztrząsał kwestye społeczne, powstając na wyłączne i uprzywilejowane stanowisko szlachty, gospodarkę wielkich rodzin magnackich, na pozbawienie praw mieszczaństwa i uciemżenie ludu, ale też odkrywał w naszej przeszłości piękne jej strony, czyny wiekopomne, ludzi pomazania narodowego, bohaterskie postacie, rycerzy bez skazy, tradycye nieśmiertelne. Te obrazy życia dawnego robiły silne wrażenie, podnosiły uczucia ku Ojczyźnie, ku straconym dniom minionego szczęścia.

W Lelewelu łączyły się dwa rzadko razem spotykane znamiona umysłu ludzkiego: uniesienie i zapał marzyciela z przenikliwością wytrawnego badacza. Niekiedy przedmiot wykładu nie był porywający, a nawet suchy; Lelewel wtajemniczał uczniów w żmudną pracę historyka, krytyczne przyswajanie sobie rozległego materiału, a przecież nawet wtedy umiał tak zająć słuchających, że nie spuszczaali uwagi z naj-

drobniejszego szczegółu; rozumieli bowiem, że głęboki myśliciel wie dzie ich tą kamienistą drogą ku nowym wynikom samodzielnych badań.

Joachim Lelewel był w owe czasy największym historykiem polskim i prawdziwą ozdobą wszechnicy wileńskiej, wzbudził też dla siebie poszanowanie a nawet uwielbienie uczniów, prócz nauki bowiem dawał im więcej, bo siebie samego. Zasiał w sercach ich szczytne ideały miłości ojczyzny i dążenie do swobody i wolności, sam gorejąc tym świętym ogniem, wlewał go w dusze młodzieży, która jak on myślała całe życie o podźwignieniu z niedoli Ojczyzny, bez której dla Polaka niema szczęścia.

Co zdziałał dla historii Polski Lelewel, to dla dziejów Litwy podjął drugi profesor Ignacy Daniłowicz. Rozległej nauki i niemałych zdolności, Daniłowicz kochał swoje powołanie i był mu cały oddany. Lekcje jego były zajmujące, albowiem miał wielki dar słowa, a w wykładach nadewszystko przekładał gruntowność; jakikolwiek rozbierał przedmiot, starał się go zgłębić najdokładniej, poznać jego źródła i wskazać je słuchaczom swoim. Szczególniej lubował się w czytaniu i objaśnianiu starych zabytków prawa i litewsko-ruskich kronik, których dawny język w jego ustach przyjmował dźwięki gwary ludowej, suchy sposób pisania stawał się pełen jaskrawych i żywych barw i dawna przeszłość ożywała w całej swej starożytnej piękności. Uczniowie umieli cenić w nim naukę i sposób wykładu jak i nieskazitelny charakter, otaczali go miłością i zachowali wdzięczność dla niego na zawsze. Dążeniem Daniłowicza było napisanie historii Litwy, całe swe życie zbierał materiały, opracowywał, wyjaśniał źródłowo przeszłość Litwy i zostawił po sobie dzieła niespożytej wartości, do których każdy badacz Litwy często musi zazierać.



Ignacy Daniłowicz.

Profesor historii Ignacy Onacewicz był postacią dziwnie miłą i szlachetną, pilny i niesłychanie pracowity opo-

wiadał wymownie, z wielką swadą i ożywieniem, niekiedy dowcipnym zwrotem zaprawiając treść wykładu, a że obok historii powszechnej wykładał dzieje narodowe, w których był rozmiłowanym, budził szczery zapał do nauki. Jako profesor z szczerego powołania, włożył on tyle rozumu i serca w swoje posłannictwo, że umiał zagrzewać uczniów do samodzielnych studyów i poszukiwań historycznych. Cały bezinteresownie oddany na usługi młodzieży, wspierał młodych badaczy nie tylko radą i nauką, ale oddawał im do użytkowania nagromadzone pracowicie materiały. Jako człowiek, profesor Onacewicz wyższy jest nad wszelkie pochwały, dusza piękna i szlachetna, serce czułe i wylane, szczególnie dla młodzieży.

Lelewel, Daniłowicz i Onacewicz położyli ogromne zasługi na polu badań historycznych. Profesorowie ci rozumieli, że tylko głębokiem poznaniem całej puścizny przeszłości możemy dojść do wyjaśnienia naszych dziejów, a razem z tem odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, które budzi się w każdym umyśle polskim, w czym leży siła naszego narodu i istota jego. Ówczesny stan (jak i teraźniejszy) zmuszał do tego, bo trudno pracować dla dobra narodu, nie wiedząc, gdzie leży prawda, a gdzie fałsz. A taką świadomość może dać historia, która odkrywa cały świat zasobów ducha narodowego, aby wiedzieć, skąd płyniemy i dokąd.

Lelewel rozpoczyna prawdziwą pracę nad dziejami naszej przeszłości, on w całej pełni budzi ten ruch historyczny, jego koledzy Daniłowicz i Onacewicz występują na niwie naukowej, jako badacze dziejów Litwy. Do tej trójcy przyłączył się sławny profesor pisma świętego Michał Bobrowski, biegły archeolog i paleograf¹⁾, znawca języka starosławiańskiego. W ich ślady wstępuje cały szereg uczniów, którzy poświęcają się badaniu przeszłości. Ten zwrot do przeszłości narodu miał jeszcze i to ogromne znaczenie, że młodzi

¹⁾ Paleografem nazywamy uczonego, który umie odczytywać stare pisma.

poeci wynieśli ze szkoły wileńskiej znajomość i zamiłowanie do rodzinnych dziejów i ludowej poezji.

Oprócz tych profesorów, którzy sławą swoją zaćmili innych, na wydziale nauk moralnych i politycznych byli lu-



Żegota Onacewicz

(Żegota Onacewicz).

dzie zdolni, którzy z wielkim pożytkiem prowadzili swe wykłady, jak znany historyk Józef Jaroszewicz, który odznaczał się rozległą wiedzą, bystrem objęciem rzeczy, chociaż nieco cierpkim sądem, a wykladał płynnie i z werwą

prawo krajowe; Ignacy Ołdakowski, głęboki znawca prawa rzymskiego i prawa politycznego; Aleksander Kownicki potoczyście i z talentem wykładał prawo prywatne.

Nauki teologiczne miały uzdolnionych i wymownych przedstawicieli w osobach profesorów: Neryusza Golańskiego, Jana Skidełła, wyżej wspomnianego Michała Bobrowskiego i Platona Sosnowskiego.

Wydział literacki liczył kilku znakomitych profesorów, z których najślawniejszym był profesor języka i literatury łacińskiej i greckiej Gotfryd E. Grodeck. Cały zakres filologii klasycznej był przedmiotem jego wykładów. Szczерze oddany badaniom naukowym i nauczaniu młodzieży, umiał wybornie przyswajać uczniom znajomość gruntowną języków, wprowadzać ich w przeszłość świata klasycznego, w życie i stosunki jego, w ducha sztuki i literatury Grecji i Rzymu. Piękne opracowanie, polot szlachetny, szerokość i żywotność myśli cechowały te wykłady. Oto jak pisze o wykładach Grodka uczeń jego Adam Jocher: »Zalety nauczycielskie Grodka były wielkie, siła ku zachęcaniu i pociąganiu do nauk starożytności, rzecz można, czarująca; prelekcyje jego nie były tylko nauką filologii klasycznej, ale prawdziwą filozofią życia; dotyczył w nich nieraz najczulszej młodzieńca struny, umiał go podnieść we własnych jego oczach, oderwać od chęci nikczemnych zysków, by go tem bardziej do nauk najzacniejszych przywiązać i zapalić ogniem niewidzialnym. Trzeba go było słyszeć, kiedy zagłębiony w swem krześle, naukę starożytności, wielkich jej ludzi, charakter czasów, potęgę sztuki zalecał. Wspomnienie życia i czasów starożytnych ma bez wątpienia coś uroczonego, niewypowiedzianego w sobie: są chwile mianowicie przy czytaniu poetów greckich, przy każdym wejrzeniu na przedmioty sztuki dawnej, w których człowiek nie umie zdać sobie sprawy z tego, co czuje, a uczucia jego są błogie, rozkoszne, tak jak błogie są i rozkoszne uczucia i fantazyje starożytnych. Tę poezję życia w wysokim stopniu posiadał Grodek, tem wyższy nad innych, iż umiał jej życie przelać

w uczniów swoich. Jakoż rzeczywiście poezya i sztuki piękne były mu w całym życiu ulubione; źle go znał, kto go jako hellenistę tylko uważał, kto w nim nic więcej nie widział, jak zaciekłego w nauce starożytnych, i oprócz nich nic nie umiejącego cenić. Był to człowiek z widzeniem ogólniejszem,



Gotfryd Ernest Groddeck.

z uczuciem estetycznem najwyższem, sercem zdolnem podnosić się i godnie oceniać wzory nieocenione sztuki bądź dawnej, bądź nowej, a żywiość ta uczuć do ostatniej chwili go nie opuszczała i dzieliła wszystkie przygody jego życia».

Zaszczepiając zamiłowanie do badań filologicznych, wpłynął znakomity ten profesor niezmiernie na rozwój studyów klasycznych. Ogłosił też mnóstwo rozpraw i dzieł, mających

doniosłą wartość naukową; wykształcił niepospolitych filologów i pod jego kierunkiem zawrzała praca w Wilnie. Uczniowie, zachęceni i słowem i pismem, gorliwie uprawiają filologię klasyczną, wydając i rozbierając autorów; zjawiają się niebawem uzdolnieni tłumacze dzieł klasycznych na język ojczysty — nastaje u nas nowy rozkwit humanizmu. Przez zniesienie uniwersytetu wileńskiego to ożywienie studiów klasycznych niestety obrócone zostało w niwecz. Rozproszeni po świecie uczniowie zajęli katedry na uniwersytetach zagranicznych i zyskali sobie sławę nauką i talentem, rozwijając dalej to, co wzięli w zadatku w tej niezrównanej szkole wileńskiej.

Literaturę polską wykładali Euzebiusz Słowacki i Leon Borowski. Profesor Euzebiusz Słowacki, ojciec wielkiego poety Juliusza Słowackiego, znał doskonale swój przedmiot, wyładał z talentem, a formą nad innymi celował. Z wykładów powstały wydane w r. 1826 i 1827 Dzieła Słowackiego, w których są obszerne i gruntowne rozprawy o języku polskim, o stylu w piśmiennictwie, o wymowie, poezyi i t. p. Osierocił on przedwcześnie uczelnię wileńską, której był ozdobą.

Miejsce Słowackiego zajął Leon Borowski, a sława, jaką powszechnie zyskała sobie katedra literatury polskiej w Wilnie, jest jego zasługą. Wykłady jego były bogate treścią, starannie obmyślane i opracowane. Zaznajamiał on słuchaczy nie tylko z utworami literatury polskiej, ale sięgał dalej, porównawczo dawał obraz literatury powszechnej, wnikał w nią głęboko, posługując się nowymi kierunkami krytyki literackiej, rozjaśniał utwory poetyczne według najlepszych ocen krytycznych, niezależnie od własnej. Rozmiłowany w literaturze polskiej, którą znał gruntownie, wyładał niezmiennie pouczająco, otwierał oczy na piękności piśmiennictwa ojczystego. »Profesor Borowski — pisze jego uczeń Placyd Jankowski — jest tem dla nas, czem Hazlitt dla Anglików, czem Villemaine i Saint-Beuve dla Francuzów, czem Menzel dla Niemców. Sądy jego o dziełach literackich

noszą na sobie cechę wyższego rzutu oka, głębokiej prawdy, wybornego smaku i szczęśliwego taktu krytycznego. Nieocenionym byłoby darem dla literatury polskiej, gdyby on lekcye swoje drukiem ogłosił. Każdy wychodził z tych lekcyi przenikniony szlachetną dumą ze swojego mistrza, jak Grek po wysłuchaniu Peryklesa. Nie wiele było słów we wszystkim, co mówił Borowski, nie dlatego, aby mu brakowało pamięci



Euzebiusz Słowacki.

i daru tłumaczenia się, lecz że przez szczęśliwy nałóg nie używał nigdy słów niepotrzebnych».

Borowski posiadał bystry zmysł krytyczny i obszerne odczytanie; nie był on bynajmniej ślepym czcicielem francuskiego klasycyzmu, który wówczas panował wszechwładnie, umiał otworzyć przed słuchaczami szersze widnokręgi literatury i wprowadzał ich w nowy świat pojęć i wyobrażeń, jakich dostarczały literatury angielska i niemiecka.

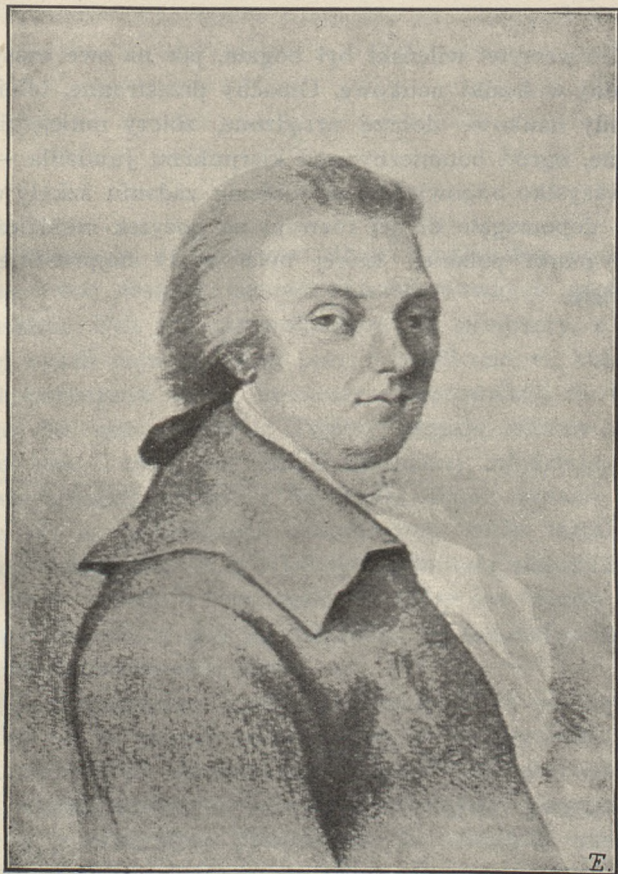
Odznaczając się wysoką znajomością języka polskiego i dużem uzdolnieniem pedagogicznym, Leon Borowski położył olbrzymie zasługi: uczył świetnie władać stylem i mową; zapisując jego prelekcye, można było nauczyć się poprawnie i pięknie pisać po polsku. Widząc w uczniach zarody talentu,



Leon Borowski.

pobudzał w nich żywe pragnienie samodzielnej twórczości, popierał działalność literacką. Prace uczniów poprawiał w audytorjum, a studenci słysząc jego nieraz ostre, ale zawsze rozumne uwagi, wynosili mnóstwo pożytecznych rad i wskazówek. Najznakomitsi poeci i pisarze nasi pierwszej połowy XIX wieku, wśród nich Adam Mickiewicz, należeli do uczniów Borowskiego, kształcili się pod jego kierownictwem

i sami zaświadczyli, jak wiele z jego nauk skorzystali. Za jego profesury w Wilnie nastąpił największy przełom w dziejach literatury naszej — narodziny poezji narodowej.



Franciszek Smuglewicz.

Szkoła sztuk pięknych, aczkolwiek nie tworzy poważnego okresu w dziejach naszej sztuki, przyczyniła się przez wykształcenie wielu uczniów i przez rozpowszechnienie zamiłowania do sztuk pięknych do podniesienia poziomu estetycznego na Litwie. Malarstwo spoczywało w rękach sławnego

w swoim czasie malarza Franciszka Smuglewicza, później Rustema; rzeźba miała ujmującego profesora Kazimierza Jęlskiego; architektury uczył wytrawny budowniczy Karol Podczaszyński.

Uniwersytet wileński był bogato, jak na owe czasy, zaopatrzony w środki naukowe. Gmachy przestronne, biblioteka i zakłady naukowe dobrze urządzone, zbiory umiejętnie pomnażane, ogród botaniczny pod kierunkiem Jundziłła — słowem wszystko odpowiadało wysokiemu zadaniu szkoły wileńskiej i dopomagało do jej rozwoju na pożytek młodzieży, na chlubę nauki polskiej, której była wtedy najprzedniejszem ogniskiem.



III.

Wybaczcie, że może zbyt długo zatrzymałem uwagę waszą na tych drogich cieniach niezapomnianych profesorów wileńskich. Byli oni przewodnikami tej młodzieży, z pośród której wyszli najwięksi nasi poeci i myśliciele, ci, którzy dokonali odrodzenia naszej literatury i doprowadzili ducha polskiego do samopoznania. Twórcy prawdy, siewcy światła, władcy serc i myśli tak gorąco ukochanej młodzieży, profesorowie wileńscy spełnili z najwyższą chlubą zadanie powierzone im w uniwersytecie, zapracowali sobie rzetelnie na uznanie całego narodu, a młodzież zachowała niezatartą przez całe życie pamięć o tem ognisku, które oni nauką i pracą swoją stworzyli, a gdy go nie stało, społeczeństwo głęboko odczuło niepowetowaną stratę.

Ten wyjątkowy zbiór ludzi świątłych i uczonych nie zamknął się w murach uniwersytetu, w pracowniach naukowych. Zapragnęli oni szerszego działania na całe społeczeństwo, chcieli zdobyć sobie wpływ na umysły, pogrążone jeszcze w przestarzałych przesądach, w nałogach wiekowego upadku, z którego otrząść się samo nie umiało. Profesorowie uniwersytetu wileńskiego podjęli śmiało walkę z tem, co ciemnotą, »obskurantyzmem« nazywali. Wydawali w tym celu pisma czasowe: powstał »Dziennik Wileński«, pierwsze naukowe czasopismo w naszej literaturze, które zaznajamiało czytelników z prawdziwą nauką, z jej postępami na zachodzie, a zarazem niosło światło nowych poglądów na życie, na stosunki społeczne, na sztukę i t. p. Przytem pisane było języ-

kiem starannym i pięknym, a Maurycy Mochnacki słusznie utrzymywał, iż »Wilno pod względem języka polskiego i wytwornej polszczyzny nad całą obszerną dziedziną Polaków niezaprzeczone przez nikogo berło trzymało przez lat wiele«. Obok »Dziennika Wileńskiego« i »Tygodnika Wileńskiego« wychodziło piśmko »Brukowe Wiadomości«, które smagało w sposób dowcipny i cięty przesady i nadużycia. Wydawało je grono ludzi, należących lub blisko stojących uniwersytetu. Oni to utworzyli związek zwany »Towarzystwem Szubrawców«.

Ludzie, którzy wydawali »Wiadomości Brukowe«, jak Jędrzej Śniadecki, Kazimierz Kontrym, adjunkt biblioteki uniwersyteckiej, główny organizator związku, Michał Baliński, Leon Borowski, Ignacy Szydlowski, profesor gimnazjalny w Wilnie, i inni, należeli do starszego pokolenia, wyszli z szkół Komisji Edukacyjnej i chowali się pod urokiem wyobrażeń i zasad, które wiek XVIII, »wiek oświecenia«, rozszerzył szeroko po świecie. Był to t. zw. racjonalizm, który w nauce i w poglądach na sprawy ludzkie uznawał za sędzię tylko rozum, odrzucał zuchwale wszystko, co rozumowo nie dało się uzasadnić. Był to zatem kierunek jednostronny, niezdolny zadowolić w zupełności umysłu ludzkiego, i na chlubę młodzieży wileńskiej należy podnieść, że chociaż umiała skorzystać w całej pełni z tego, co ów zwrot w dziejach umysłowości, przyniósł dobrego, potrafiła na twardej podstawie nauki, otrzymanej od mistrzów swoich, zbudować gmach nowy, przestronniejszy i jaśniejszy, dać wyraz nie tylko rozumowi ale także uczuciu, którego potęgę w życiu jednostek i narodu zrozumiała. A chociaż do tych, którzy stali przy dawniejszych poglądach należał nawet Jan Śniadecki, młodzi nie ułękli się jego powagi, ale szli śmiało naprzód.

Pod dachem bowiem szkoły wileńskiej, zbudowanej na gruncie narodowym, uczeń nie czuł się obcym, nie zaznał rozterki i rozczarowania, ogólnoludzkie idee i dążności spływały się z uczuciami narodowymi w harmonijną całość; znajdował w nich moc, która wiodła go przez życie, nie stępiała wśród

przeciwności, nie spowszedniała i nie zgasła w szarym toku spraw codziennych. Po kres dni swoich wspominali uczniowie wileńscy z zachwytem słowa słyszane niegdyś z katedr wileńskich.

Na takiej, zaprawdę błogosławionej niwie rósł bujnie krzew przedziwnej piękności, tworzył się wzniosły nastrój szla-



Adam Mickiewicz.

chetnego na świat i życie poglądu, idealizm o wysokiem napięciu. Młodzież, która kształciła się w uniwersytecie wileńskim, pojmowała swe powołanie. Wspólność dążeń i usiłowań wytworzyła pomiędzy nią przyjaźń rzadkiej i niezłomnej siły, tę przyjaźń, o której mówi filozof grecki, że »mądrość nie może posiadać cenniejszego przyczynku do szczęścia całego życia wogóle, jak zdobycie przyjaźni«.

Objawiła się ona najwyraźniej w stowarzyszeniach, które uczniowie zawiązywali celem wzajemnego kształcenia się w »nauce i cnocie«. Już w pierwszych latach istnienia odnowionej wszechnicy wileńskiej (w r. 1805 do 1808) powstało towarzystwo miłośników nauki, z grecka filomatami zwanych; do tego związku należał jeszcze, jako uczeń, Joachim Lelewel. Ale właściwy okres rozwoju akademickich towarzystw w Wilnie przypada na lata późniejsze, na czas po r. 1815, gdy wśród młodzi znaleźli się tacy ludzie jak Tomasz Zan i Adam Mickiewicz. Im to dwom, łącznie z kilku kolegami, zawdzięcza powstanie towarzystwa filomatycznego, zawiązane w r. 1817.

W tem zaś towarzystwie zapanował od razu jakiś nastrój wyższy. Kilku młodzieńców stawia sobie zadania, pewnie przerastające ich siły, ale podnoszące, porywające ich umysły: »mają na widoku (wedle własnych słów Adama) poprawić metodę uczenia w niektórych gałęziach nauk przez pisanie dzieł elementarnych, tudzież starać się o zachowanie czystości mowy ojczystej i obyczajów narodowych przez opracowywanie dzieł ojczystych i kształcenie poezyi narodowej«. I rzecz u młodzieży niezwykła — poczynają reformę od siebie. W piętnastu prawidłach kreślą sobie reguły, jak n. p.: »Chcesz posiadać naukę, odkryj naprzód twą niewiadomość; staraj się nabywać nauki gruntownie, ułóż w tym celu plan doskonalenia się twego« i t. d. Albo: »Czuj szlachetnie, czuj przywiązanie do ziemi ojczystej, miłość bliźniego, skłonność do przyjaźni i troskliwość o siebie samego. Troskliwość o siebie samego, to doskonalenie się umysłowe i fizyczne, dalekie od gnuśności i rozpusty...«

Zdawało się, że nad tą młodzieżą otworzył się naprzód błękit nieba, zasnutego dokoła chmurami, że oni ujrzeni pierwsi gwiazdę odrodzenia narodowego.

»Już się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna,
Żeglarzu! ciągnij rudel, wiatrom podaj płótna...

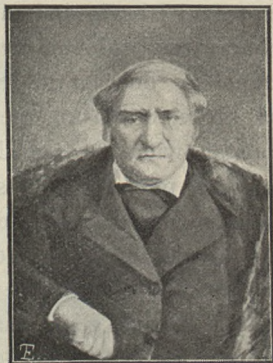
woła Mickiewicz w pierwszym ze znanych jego wierszy, napisanym na otwarcie towarzystwa filomatycznego. A w wierszu tym jest zarazem dany wyraz tej świadomości, która oży-

wiała młodzież wileńską, że ta ich wspólna praca »odkrywa pole ku wielkim sprawom«, że »nowe gmachy tworzy, na nowej posadzie«, że chcą »tajne berło cnoty rozciągnąć nad światem«.

Do Towarzystwa filomatów należeli tylko nieliczni słuchacze uniwersytetu wileńskiego, ale niebawem zapragnęli oni wyrzucić wpływ na całą młodzież, zapalić ją do wspólnej pracy. W tym celu urządzają majówki i zakładają »towarzystwo przyjaciół pożytecznej zabawy«, towarzystwo jawne, przez rektora uniwersytetu dozwolone. Budzi się zaraz niezwyczajny ruch i życie wśród młodzieży; odbywają częste przechadzki za miasto, śpiewają razem pieśni narodowe. Nazywano ich »Promienistymi«, sami nadają sobie to miano, jakoby od nich, od ich przewodnika Tomasza Zana promienie spływały na umysły całej młodzieży. Ale to właśnie budzi podejrzenie; rektor każe im rozwiązać towarzystwo.

Towarzystwo w istocie się rozwiązuje, ale miejsce jego zajmuje inne, tajne, nie tak obszerne, liczące około 130 członków, na grona wedle nauk podzielone, t. zw. związek Filaretów (czyli związek miłośników cnoty). Na posiedzeniach czytają rozprawy i wiersze, myślą o wydawaniu czasopisma literackiego, odbywają też wspólne przechadzki za miasto. Na jednej z nich akademik Czeczot zapowiada, że z filareckiego świata »powstanie z martwych Sarmata i swoje krzywdy połata«; Adam Mickiewicz zaś w pięknym wierszu zaleca kolegom: »W każdej chwili żywota, czy przy pługu czy w koronie, niechaj ci w umyśle stoją: Ojczyzna, Nauka, Cnota«.

Przez ton żartobliwy piosenek filareckich przebiega myśl poważna, myśl społeczna i narodowa, jak to widzimy w znanej pieśni filareckiej Mickiewicza. W tem też kole, w jakiejś wielkiej i potężnej chwili natchnienia urodziła się wspaniała



Onufry Pietraszkiewicz
(sekretarz tow. filaretów).

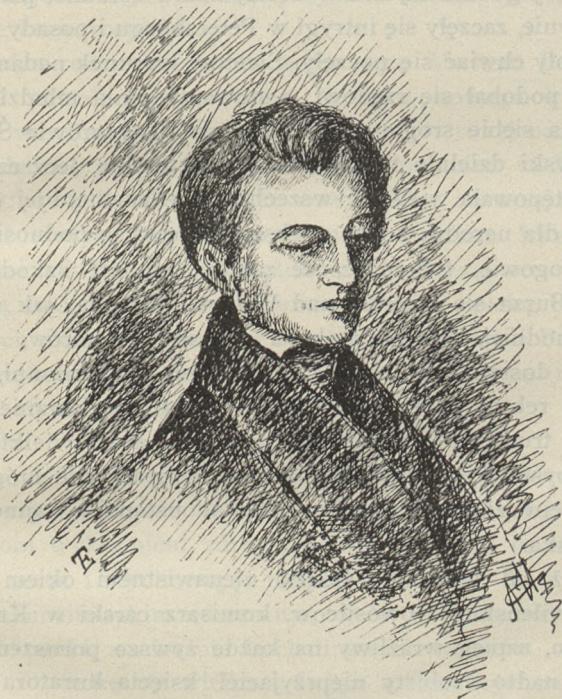
»Oda do młodości«, która streściła w sobie wszystkie szlachetne porywy tej młodzieży wileńskiego uniwersytetu i wieczyście będzie najlepszym, najdosadniejszym wyrazem potrzeb i praw młodego gorącego serca, przepełnionego pięknymi dążeniami przyjaźni, miłości i poświęcenia...

Do tego koła filaretów weszli wszyscy, co w niedalekiej przyszłości mieli nieść na posługi krajowe zdolności swe i siły. Było ich w Wilnie niegdyś wielu młodzieńców, pełnych zapału i wiary, że społeczeństwu swemu staną się pożyteczni i bryłę świata nowymi popchną tory. Duszą tego towarzystwa miłośników cnoty był Tomasz Zan, który górował zapałem do wszystkiego, co szlachetne, oraz piękną duszą, w której odbłasku nie jeden czerpał moc uczuć i nieugiętość postanowień. Adam Mickiewicz znowu tchnął swym wieszczym geniuszem w serca i umysły kolegów »myśli górne«, wlał w nie całą swą duszę mocarza cudów poezyi, pociągnął ku nieznanym wyżynom, a wkrótce stał się królem całego kraju i zagarnął dawne ziemie od morza do morza. Literatura nasza, poezya, gdzie naród składa »swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty« była oderwaną od pnia macierzystego, nie karmiła się sokami swej ziemi i przeszłości. Ten ród orłów wileńskich powstał jak wichur i natarł na zbutwiałe podwaliny starych pojęć, na przeżyte poglądy, natarł z siłą ogromną i porwał za sobą całe pokolenia.

Podniesienie serc i umysłów w uniwersytecie wileńskim było ogromne i wszechstronne. Zdarzają się w życiu narodów okresy, które jak świetlane smugi występują na tle dziejów, te lata pamiętne, do których umysł nasz powraca z rozkoszą, wspomnienia bowiem tych czasów podniecają wolę do wytrwania w pracy, wskazują duchowi naszemu najpiękniejsze ideały. Taką była ta epoka rozanielenia serc, zdrowego zachwytu, najszczytniejszych ideałów, a zarazem szerokiego i potężnego ruchu umysłowego.

Uniwersytet wileński był słońcem, skąd czerpały światło całe pokolenia. Po stracie Ojczyzny siły narodu zwrócone

zostały ku dźwiganiu zasobów ducha polskiego, ku pracy nad przechowaniem i umocnieniem tego najdroższego skarbu. Ludziom cnoty niepospolitej udało się ująć w swe szlachetne dłonie szalę losów oświaty, i wiek XIX rozpoczyna się wielkim faktem w dziejach naszych — restauracją uniwersytetu



Tomasz Zan.

wileńskiego, który zreformowany, przewodnicząc nad wszystkimi szkołami, przyczynił się znakomicie nie tylko do rozkwitu wiedzy i nowych odkryć naukowych własnymi siłami i we własnym języku i wniesienia do społeczeństwa poglądów i ducha badań umiędzynarodowionych, ale do zachowania narodowości. Ze wszystkich stron naszej ojczyzny gromadziła się młodzież do Wilna, gdzie słuchała wielkich uczonych, gdzie spływała na nią

cały świat nowych pojęć, otwierają się nowe widnokreśli, cała bezkresowa dal wiedzy, wielka i wzniosła sfera nauki.

Położenie Litwy pod zaborem rosyjskim nie obiecywało długiego życia narodowego. Póki ministrem oświaty był szlache-tny hr. Zawadowski, ustawy uniwersytetu były nienaruszone; następcy jego nie myśleli o dotrzymaniu obietnic, postępowali bezprawnie, zaczęły się intrygi w Petersburgu i posady tej sławnej szkoły chwiać się poczęły. Świetny kierunek nadany oświa-cie nie podobał się rządowi, a stowarzyszenia młodzieży ścią-gnęły na siebie srogie prześladowania. Rektorowie Śniadecki i Malewski dzielnie trzymali berło rektorskie, lecz czem wię-cej występowała wielkość wszechnicy wileńskiej i jej ogromne zasługi dla narodu, z tem większą zaciętością podnosili głowę jego wrogowie, twierdząc, że zakład ten jest szkodliwy dla Rosyi. Burza się zbierała nad Wilnem. Nastała, jak w Euro-pie zachodniej, ogólna reakcya w państwie carów, do steru rządów dostali się ludzie przewrotni i nikczemni. Trzeci z rzędu rektor Józef Twardowski objął urzędowanie w nad-zwyczaj trudnych warunkach; pomimo swych wielkich zdol-ności, bystrości umysłowej i żelaznej pracy nie mógł ostać się przeciw złej woli rządu i musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Już od kilku lat śledził nienawistnem okiem rozwój szkoły wileńskiej Nowosilcow, komisarz carski w Królestwie Polskiem, szpieg wrażliwy na każde żywsze poruszenie umy-słów, a nadto osobisty nieprzyjaciel księcia kuratora Czarto-ryskiego, któremu zazdrościł zachowania, jakie miał u Aleksandra. Korzystając z drobnego wypadku, który zdarzył się w gimnazjum wileńskiem (uczeń Michał Plater napisał na ta-blicy: Wiwat Konstytucya 3 maja!), przedstawił rządowi, że »duch uczniów uniwersytetu wileńskiego był i jest zawsze bunto-wniczy«, uzyskał polecenie przeprowadzenia śledztwa, a wpadł-szy na ślad stowarzyszeń młodzieży, zarządził liczne aresztowa-nia. Poszedł do więzienia: Tomasz Zan, Adam Mickiewicz, Jan Czeczot, Józef Jeżowski, Antoni Odyniec, Jan Sobolewski, Frejend, ks. Lwowicz, Aleksander Chodźko, Ignacy Domejko

i wielu innych. I wtedy to, w celi więziennej przeżyli oni razem te prześliczne, do głębi wzruszające chwile, które pozostawiły na całe życie wspomnienia w sercach wszystkich uczestników, a wielkiemu poecie dostarczyły wątku do najpiękniejszego dramatu narodowego, jakim jest Trzecia część Dziadów. Wyrok nastąpił d. 14 sierpnia 1824, a 23 października t. r. wywieziono najdzielniejszych, najlepszych z młodzieży wileńskiej w dalekie kraje rosyjskie.

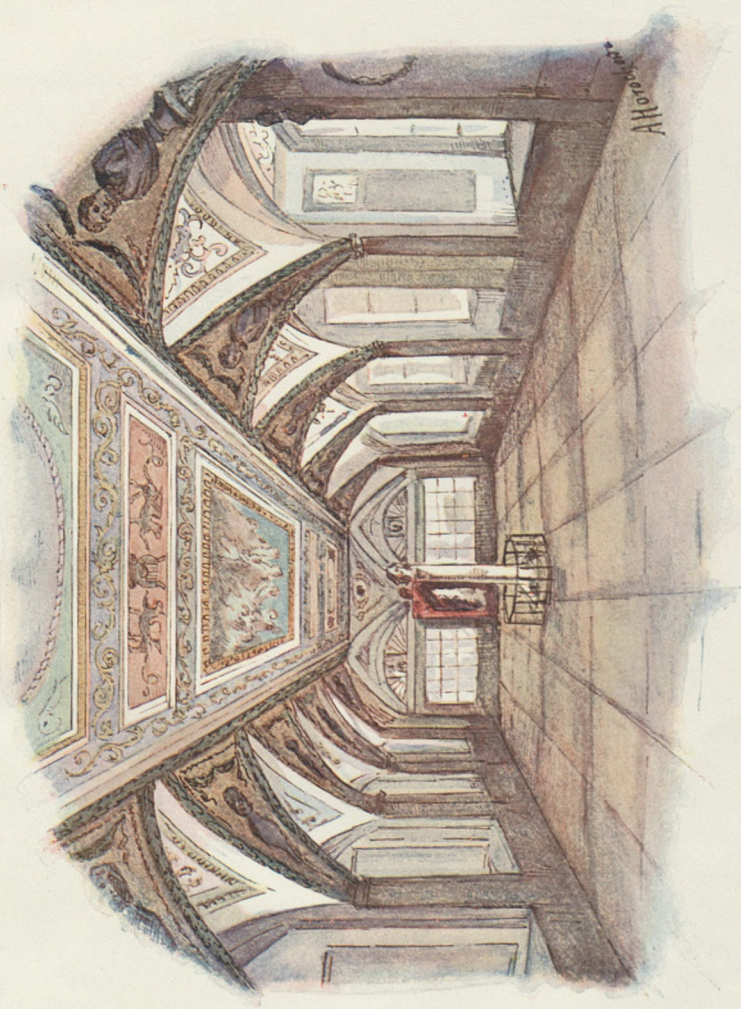
Władza rektorska dostała się w ręce Wacława Pelikana, który był powolnem narzędziem w ręku nowego kuratora Nowosilcowa. Przewodnictwo Pelikana (od r. 1825) nad wszechnicą wileńską należy do smutnych wspomnień w dziejach tej szkoły; nie tylko bowiem ten nowy rektor naruszał ustawę i pomiatał senatem uniwersytetu, ale beczelnie frymarczył funduszami edukacyjnymi. Autonomia uniwersytetu została ścieśnioną, nad uczniami roztoczono policyjną opiekę, pomimo jednak tych ujemnych skutków niecej administracyi Pelikana, pod względem naukowym uniwersytet wciąż się rozwija, kwitnie i słynie w całej świetności.

Gdy Wilno dzierżyło ster wychowania na Litwie i Rusi, kształciło ono wszystkich nauczycieli do szkół jemu podległych, i oni wykarmieni zdrową nauką, szczepili ją wszędzie kształcąc serca i wychowując umysły młodzieży. W systemie edukacyjnym litewskim uderza nas to, że profesorowie, okrom zapału do nauki, serdecznie kochali swych uczniów, oddając im serce i wiedzę. O wielka i święta szkoła wychowawców młodzieży!

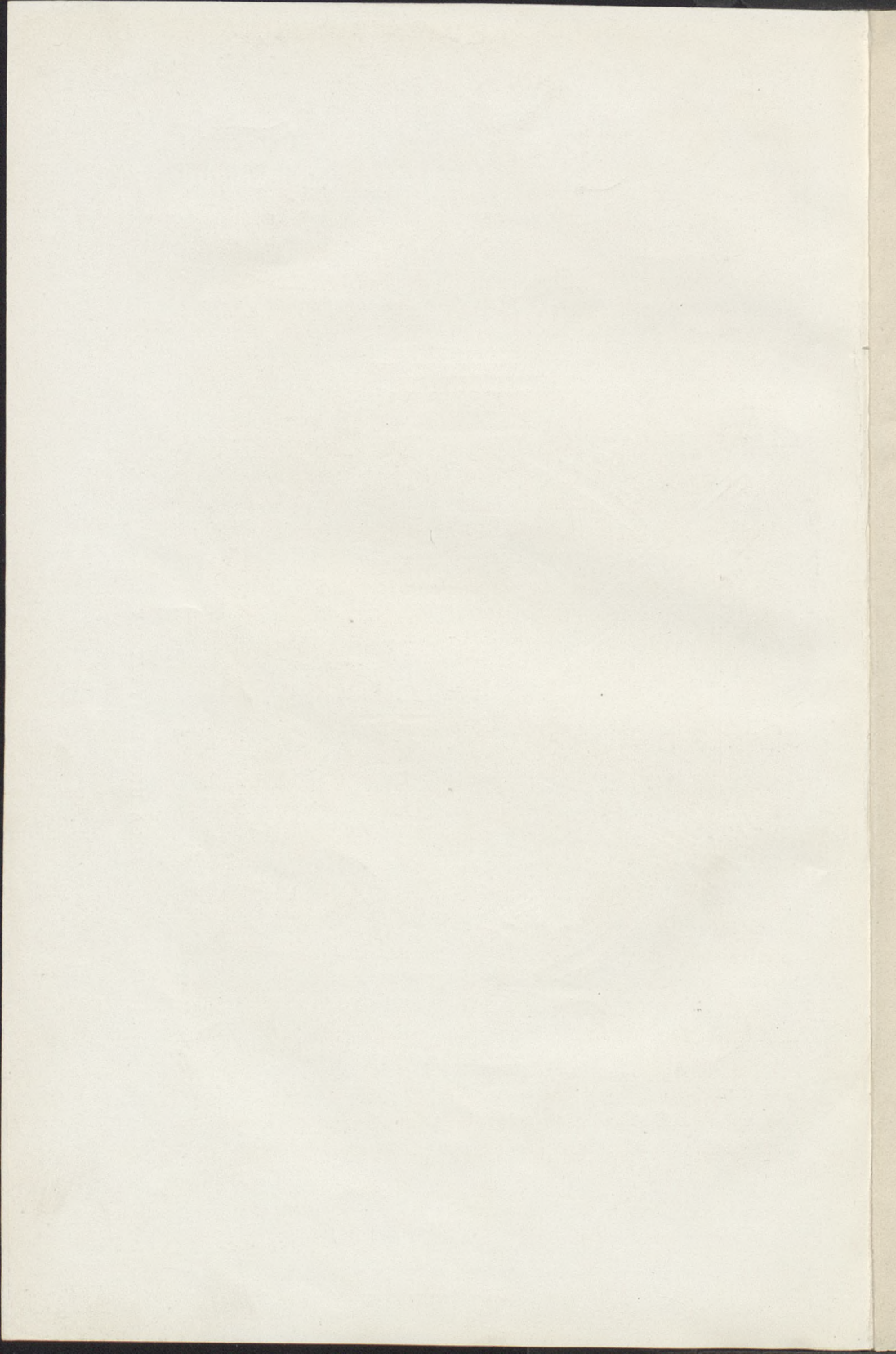
Pod zarządem uniwersytetu takie zakłady jak liceum krzemienieckie, gimnazya grodzieńskie, kowieńskie, podolskie, szkoły krożańska, kiejdańska i humańska przyczyniły się do odrodzenia życia kraju, wydały uczniów, którzy stali się chlubą społeczeństwa.

Wybuchło powstanie listopadowe, przyszła wojna narodowa z roku 1831 — uczniowie uniwersytetu zaciągnęli się tłumnie w szeregi i połała się obficie krew na Litwie.

Rok 1831 położył kres instytucji, która od czasów Batorego z taką chwałą przetrwała do dni naszych, obuch moskiewski skruszył ten filar potężny, i ten uniwersytet, jeden z najlepszych w świecie, chluba Litwy przed światem, runął w całym majestacie potęgi i blasku. Ta korona oświaty naszej, taki ogrom nauki i pracy, tyle słonecznych pragnień — wszystko pogrążone zostało w ruinę.



AULA UNIwersYTETU WILEŃSKIEGO.



IV.

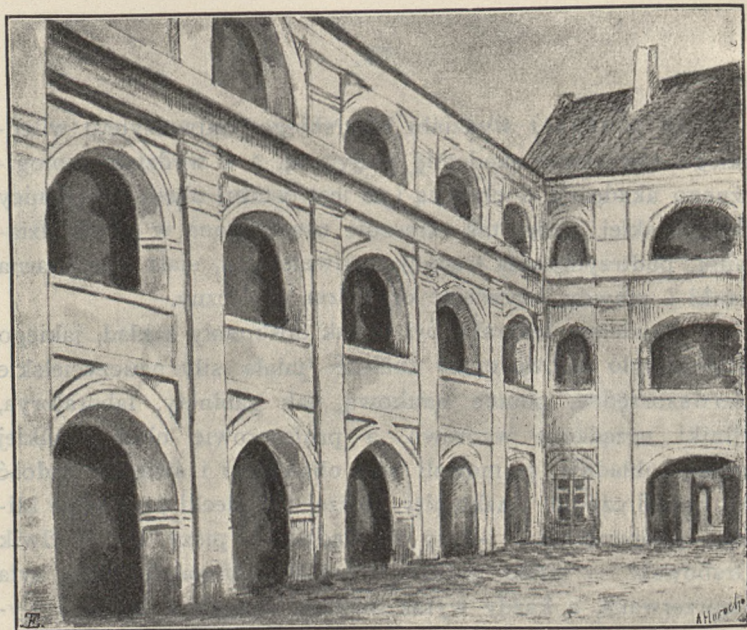
W r. 1832 z wydziału lekarskiego uniwersytetu wileńskiego utworzono akademię medyczną, a z wydziału teologicznego akademię duchowną i to jest ostatni okres wszechniczy Batorowskiej, która tak strasznie uszczuplona w swem działaniu, podtrzymywała tradycje uniwersytetu, siała dalej ziarna nauki i prawdy, ożywiając organizm społeczny.

Akademia lekarska był to tak doskonały zakład, jakiego trudno było w owe czasy znaleźć: miała siły nauczycielskie pierwszorzędne, pomoc naukową, jak gabinety, laboratoria, kliniki urządzone wzorowo, a profesorowie obok wielkiej nauki dokładnie pojmowali swe obowiązki i świetnie zadość im umieli czynić. Znakomity Jędrzej Śniadecki prowadził klinikę terapeutyczną. »Przy wykładzie — pisze Dr. Ludwik Grabowski — mimo natłoku i braku amfiteatru, cisza była nieprzerwana, a każdy wyraz mistrza, okrągło i dobitnie wymówiony, brzmiał i zatrzymywał się w młodych umysłach, którzy szcycili się, że byli uczniami Śniadeckiego. Takiej powagi, takiego ubóstwiania na żadnej klinice za granicą nie widziałem«.

Profesor anatomii Adam Bielkiewicz słynął z najdokładniejszej znajomości nauki i umiłowania swej specjalności. Lekcje chemii Ignacego Fonberga starannie były opracowane, a przedmiot niekiedy suchy umiał on uczynić zajmującym przez barwny wykład, urozmaicony doświadczeniami; Batys Górski z równym talentem wykładał botanikę, Józef Korzeniowski desmurgię, Adam Adamowicz nauki weterynaryjne;

Konstanty Porcyanko, umysł niepospolity, obdarzony wielkim darem słowa, pobudzał do pracy naukowej słuchaczy wykładami chirurgii, rzucając swe głębokie pomysły naukowe; Feliks Rymkiewicz wykładał fizyologię i terapię szczegółową wzorową łaciną.

Z profesorów akademii duchownej oprócz teologów znakomicie wykładali Leon Borowski historię literatury polskiej,



Akademia duchowna wileńska.

Kazimierz Lenartowicz filozofię i Stanisław Hryniewicz literaturę łacińską.

I spieszyła młodzież do tego przybytku wiedzy — wielu z nich nie myślało sposobić się ani na lekarzy, ani do stanu duchownego, szukali oni tylko wykształcenia ogólnego. Lecz byt tej instytucji nie mógł być trwałym. Straszne prześladowania, jakie spadały na cały naród polski, nie wróżyły długiego istnienia akademii wileńskiej, szukano najmniejszego

powodu, aby zwinąć ten zakład naukowy. Wystąpienie Szymona Konarskiego pochłonęło dużo ofiar z młodzieży akademickiej, nad szkołą wisiła zagłada, której odwrócić nie było można. Rektorem, czyli jak wtedy zwano prezydentem akademii, był Tomasz Kuczkowski, człowiek oddany rządowi, który w czasie zamieszek w Wilnie nietrafnem swem postępowaniem i źle pojętą służbistością przyczynił się do zachwiania zakładu. Ustąpił wprawdzie ze stanowiska rektora, powszechnie nielubiany, a w ostatnich latach pełnił urząd rektora Mikołaj Mianowski, mąż w dziejach oświaty wielce zasłużony, ostatni z tych wielkich zwierzchników, jakimi byli przed nim Poczubut, Strojnowski, Śniadecki, Malewski i Twardowski, kierował tym zakładem, którego już ostatnia godzina wybiła.

Nie dożył tej chwili Jędrzej Śniadecki — zakończył swój sławny żywot w roku 1838. Z jego śmiercią rozpoczyna się jakoby konanie szkoły wileńskiej. Odczuło to społeczeństwo całe, a pogrzeb ukochanego profesora był ostatnią wielką uroczystością,



X. Ludwik Trynkowski.

którą uświetnił przepyszną mową X. Ludwik Trynkowski. W mowie tej znakomity kaznodzieja przedstawił nietylko życie pełne zasług wielkiego męża, ale połączył z niem pochwałę Jana Śniadeckiego, obom cześć oddał, wykazując, ile światła i szczęścia przynieśli oni krajowi, dawał prawie historię całego trzydziestolecia wielkiej szkoły wileńskiej. A czuła to Litwa cała, czuł cały naród, natchniona mowa jego poruszała do głębi, szarpała za strunę, co głęboko utajoną była w kładem sercu.

W r. 1842 zamknięte zostały ostatecznie zakłady naukowe w Wilnie; bogate zbiory, gabinety, biblioteki, gromadzone pracą i ofiarnością całego społeczeństwa, zostały zrabowane i wywiezione. Wzbogacano nimi uniwersyty rosyjskie.

Grabiono pamiątki, niszczone instytucje, które Wilnu przez lat tyle nadawały nazwę »Aten północy« ¹⁾.

Mimo krótkiego żywota, uniwersytet wileński wydał plon bardzo obfity: wyszedł z niego zastęp wybitnych uczonych i znakomitych pisarzy, a prócz nich całe szeregi ludzi w swoich zawodach gruntownie wykształconych i, co najważniejsza, przejętych szczerym duchem obywatelskim służenia sprawie publicznej. Zapał, który oświata z tego świecznika ducha narodowego obudziła w młodym pokoleniu, i to głębokie przekonanie, że ono coś stworzyć musi, przygotował przełom w naszym życiu umysłowym; nowa literatura była owocem tego posiewu. We wszystkich gałęziach naukowych i literackich, w każdym zakresie życia publicznego widnieje praca i usiłowania mężów w wileńskiej szkole wykształconych. Wykazanie zasług Wileńczyków zajęłoby całe tomy, niepodobna jednak w pracy o tej instytucji nie podać głośniejszych imion tych wielkich pracowników.

Świetny, zaprawdę, poczet rozpoczyna geniusz Adama Mickiewicza, za nim idzie zaraz Juliusz Słowacki, wielki pisarz Józef Ignacy Kraszewski i cała galerya poetów i powieściopisarzy: Feliks Bernatowicz, Wincenty Budzyński, Aleksander i Ignacy Chodźkowie, Stanisław Chołoniewski, Jan Czeczot, Antoni Gorecki, Aleksander Groza, Placyd Jankowski, Julian Korsak, Feliks Kułakowski, Tomasz Massalski, Antoni Odynieć, Wincenty Pol, Stanisław Rosołowski, Win-

¹⁾ Przy uczelni wileńskiej istniała jedna z najbogatszych bibliotek. Początek jej stanowi piękna ksiąznica Zygmunta Augusta, który ją testamentem zapisał Jezuitom wileńskim. Oprócz tego akademii wileńska otrzymała księgozbiory biskupów Protasewicza, Wołłowicza i Paca i znakomitą bibliotekę Lwa Sapiehy. Przez czas istnienia szkoły wileńskiej, oprócz stałych zakupów, pomnożyły bibliotekę liczne dary w rękopisach i książkach. Gabinety wileńskie pod względem bogactwa nie ustępowały zagranicznym, a gabinet anatomii normalnej posiadał zbiory, jakimi nie mógł się poszczycić żaden zakład w Europie.

centy Spasowski, Stanisław Doliwa-Starzyński, Tadeusz Łada-Zabłocki.

Z zamiłowaniem oddawali się badaniom literatury polskiej i bibliografii zasłużeni uczeni: Kazimierz Chromiński, Adam Jocher, Hipolit Klimaszewski, Ignacy Legatowicz, Antoni Moszyński, Hipolit Skimborowicz, Ludwik Sobolewski,



Juliusz Słowacki.

Jan Styczyński, Władysław Trębicki, Aleksander Tyszyński, Szymon Żukowski.

Na niwie historyi pracowali znani historycy: Michał Baliński, Ignacy Buszyński, Leonard Chodźko, Stanisław Dowkont, Mamert Herburt, Ludwik Jucewicz, Mikołaj Malinowski, Antoni Marcinowski, Teodor Narbut, Leon Rogalski, Waleryan Skorobohaty-Kraśiński, Dominik Szulc, Eustachy i Konstanty Tyszkiewicz, Józef Uldyński, Feliks Wrotnowski, Aleksander Zdanowicz i wielu innych.

Między duchowieństwem spotykamy z wychowawców wszechnicy litewskiej znakomitych kapłanów i najprzedniejszych kaznodziej, jak: Gaspar Borowski, Tomasz Dobszewicz, Augustyn Kibost, Adam Krasiński, Kalasanty Lwowicz, Wiktor Ożarowski, Ludwik Trynkowski, Aleksander Mażyński, Maciej Wołonczewski.

Do cenniejszych artystów należą wychowawcy wileńscy: Henryk Dmochowski, Bonawentura Klembowski, Michał Kulesza, Józef Oleszkiewicz, Kanuty Rusiecki, Walenty Wańkiewicz.

Lekarze ze szkoły wileńskiej byli to ludzie nie tylko niepowszedniej nauki, ale, jak kapłani, oddani swemu zawodowi, zyskali oni sobie powszechnie zasłużone uznanie, a pamiętać o nich, jak legendy, krąży wśród współczesnego pokolenia. Tacy ludzie, jak Władysław Frankowski, Ludwik Grabowski, Piotr Klonowski, Jan Kosztulski, Ludwik Lachowicz, Maciej Łonicki, Stanisław Morawski, Julian Moszyński, Franciszek Nowicki ¹⁾, Olechnowicz, Orzechowski, Jan Pilecki, Aleksander Przysański, Donat Rejkowski, Anicety Reniger, Julian Titius, Jan Wierzbicki, Stanisław Wikszemski i t. d., słowem cała generacja lekarzy, pełnych nauki, zacności i dobroczynności.

Jedną z najważniejszych zasług wileńskiej szkoły było wykształcenie ludzi, którzy oddawali się badaniom naukowym i dorobili się europejskiego imienia w różnych gałęziach wiedzy. Zajmowali oni później katedry profesorskie w innych zakładach naukowych i ustalili sławę uniwersytetu wileńskiego w całym świecie.

Uniwersytet warszawski posiadał w swem gronie poważną liczbę Wileńczyków; uniwersytet krakowski pozyskał Lewkowicza, Hechella, Szemiotta i Worszewicza; Szkoła Główna warszawska Józefa Mianowskiego, Michała Brzostowskiego, Tytusa Chałubińskiego, Antoniego Kryszkę, Aleksandra Tyszyńskiego.

Mnody Wileńczycy dali się poznać w uniwersytetach

¹⁾ Ostatni z żyjących wychowawców szkoły wileńskiej.

rosyjskich, gdzie byli gwiazdami pierwszej wielkości, jak w Moskwie Ludwik Siewróg i Korneli Młodziejowski; w Kazaniu Jan Wiernikowski, Hilary Łukaszewski, Jełaczyc, Józef Kowalewski; w Charkowie Krynicki, Aleksander Mickiewicz, Alfons Walicki, Edward Ostrowski, Napoleon Halicki; w Pe-



Józef Ignacy Kraszewski.

tersburgu Ignacy Iwanowski, Stanisław Krerbedź, Józef Sękowski, Antoni Muchliński; w Nieżynie Antoni Pajewski, Konstanty Budzyński; w Kijowie Antoni Andrzejowski, Maksymilian Jakubowicz, Tadeusz Hreczyna, Stefan Wyżewski. Zastępneli w Europie: Adam Mickiewicz w Lozannie i w Paryżu, Kilian w Jenie, Martynowski w Leodyum (Liège), w Ameryce znakomity Ignacy Domejko. Wszyscy oni praco-

wali z całą gorliwością i miłością wiedzy, a oddaniem się młodzieży, która nie wiedziała niekiedy o pochodzeniu wielkich profesorów, nie myślała o tem, że to są promienie z Wilna, że to są tradycje Batorowskiej wszechnicy, gdzie czerpali światło i zasady życia ci znakomici uczeni.

*

*

*

W sławnej dobie wileńskiej jasno rozumiano i wiercono, że ten świat nauki i cnoty, świat ducha filareckiego, stoi wyżej i wznioślej od całego okalającego go środowiska i każdy świadomie dążył, aby stać się godnym swego w niem uczestnictwa. A kiedy nastały czasy po roku 1831, dnie nader ciężkie, gdy koścista ręka Moskwy zgasła te świeczniki oświaty, wtedy w tej czarnej nocy niedoli, gdy trzeba było tyle szlachetnego poświęcenia się, szkoła wileńska miała pełne prawo zapisać na swych świetnych kartach, że jej kraj obowiązany był do wdzięczności za wydanie tylu dzielnych ludzi, którzy nie tracili ducha, ale przez gromy i nawałnice szli z podniesionem czołem, ufni w lepszą przyszłość narodu. Od nich dziś jeszcze idzie tchnienie pokrzepiających ideałów; wielu z nich nie dano na ojczystej ziemi pracować, ale ci, co zostali, świadczyli życiem całym, iż »skłamał wróg, głosząc, że oszczep Litwy strzaskany, że może przyjść chwila, gdy zbraknie ducha w litewskiej piersi i siły w litewskiej dłoni, skłamał, bo Litwa — ojczyzna nasza, jest zawsze jak zdrowie!...«

Z tej wielkiej plejady wileńskiej został już jeden tylko mohikanin, ostatni świadek i uczestnik tej wielkiej epoki, ostatni promień zgasłego słońca litewskiego...

Gdy po 20 latach od ostatecznej zagłady tej pochodni oświaty otworzono w Warszawie nową wszechnicę, na akcie uroczystym pierwszy jej rektor Józef Mianowski w te słowa przemówił: »Dziś, gdy nowe ognisko narodowej oświaty wznosi się w stolicy Królestwa, któż w tem nie widzi zapowiedzi nowej ery, zadatku szczęśliwszej przyszłości? Obyśmy

tylko zrozumieli obowiązki, jakie na nas wkłada szczęśliwe nabycie tego źródła wiedzy i życia!

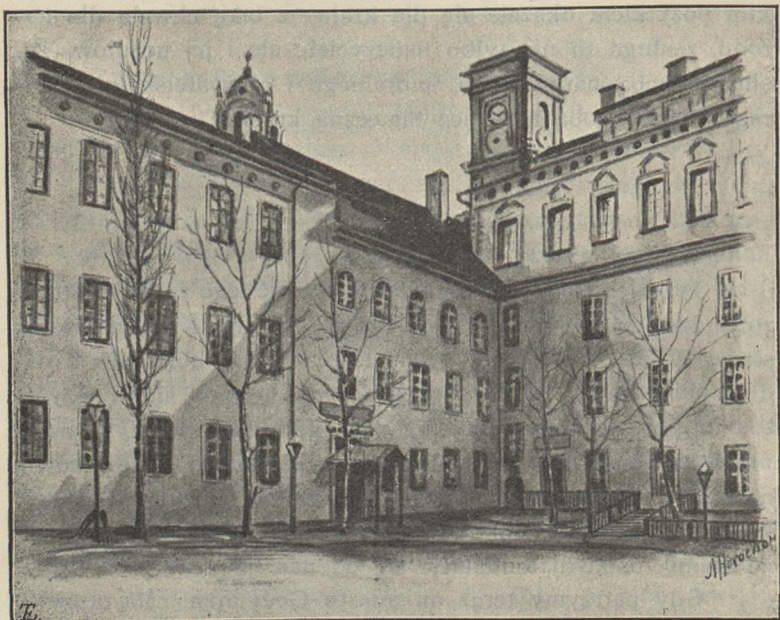
Młodzież zacna i szlachetna, kraj swój tak namiętnie miłująca i tak skwapliwie garnąca się do otwartego tu przybytku nauk, oceni trwożną miłość słów moich, a odemnie, jako dawnego ucznia wileńskiej szkoły, nie wątpię, że serdecznie przyjmie to upomnienie, że jeśli owa wszechnica z takim pożytkiem okazała się dla kraju, z taką chwałą dla narodu, zasługa to nie tylko nauczycieli, ale i jej uczniów, zaśluga ducha narodowego, moralnego i obywatelskiego, którego między sobą młodzież tameczna krzewić umiała».

Przebiegliśmy całą ubiegłą przeszłość tego zakładu, który rozbudzeniem twórczych sił narodu utwierdził nieśmiertelną sławę Wilna. Wstają przed oczyma mury lat ubiegłych i widma przeszłości, te dni szczęścia, gdy uczono się w języku rodzinnym, słuchano pełnych zapału słów nauczycieli, te czasy nieodżałowane... O wy, pracownicy nieskalani, wieszczowie nasi i wszystkie duchy piękne, bądźcie błogosławieni! A my, którzyśmy was utracili, całujemy te ślady, jakieście wy tu na ziemi zostawili, oddalając się od nas na zawsze.

Gdy patrzymy teraz na miasto Gedymina, cała ta świetność przesuwa się jak sen przed nami, widzimy tylko gruzy przeszłości, to działanie niszczące, które jak zaraza przeszło przez Wilno i Litwę. Możemy zastosować do stanu obecnego Wilna słowa niemieckiego uczonego Wilamowitza-Möllendorfa, który tak maluje zgubę kultury na wschodzie: »Szakał wyje tam, gdzie niegdyś brzmiały głosy prawdy i nauki, w murach gmachów rosną jadowite krzewy, które pielęgnują barbarzyńcy, ławice piasku krążą nad świątynią nauk...«

Zwrócenie myśli ku szkole wileńskiej rozbudza sprzeczne uczucia rozkoszy i żalu. Rozkoszą jest wspominać o tych czasach świetności i chwały, a żal budzi się za tem, czem ona była dla nas i jakie jeszcze mogła przynieść korzyści

społeczeństwu. Wielka i niezapełniona próżnia została na widowni pracy umysłowej po zwinięciu uniwersytetu wileńskiego. Jak teraz trudno przywyknąć nam do tej utraty! Żaloba rzuca mrok smutku w najdalsze okolice kraju, pozbawionego tego źródła, skąd czerpano zamięłowanie do nauki, ukochanie ojczyzny i dobra. Padł wspinały filar cywilizacyi, a łoskot



Mury byłego Uniwersytetu Wileńskiego.

tego upadku odbity w wielu sercach nigdy nie zatrze się w sercach rodaków.

Nie martwmy się jednak, żeśmy stracili szkołę wileńską, bądźmy raczej dumni, żeśmy ją kiedyś mieli. *Non omnis moriar*, »Nie cały umrę«. Przypomnijmy sobie słowa wielkiego Skargi: »nie masz z to mocy śmierci, abyś mogła cnoty umorzyć i wygubić, które gdy nie tylo w oczy, co w serca nasze wszczepiły, pamiętać je i opowiadać o nich i wieczny z nich pożytek brać do naśladowania możem«.

Historya uniwersytetu wileńskiego pozostanie na zawsze jednym z najpiękniejszych rozdziałów w dziejach naszych. O wszystko, czego my się dobijamy: o prawdę, swobodę, równość i niepodległość, o wszystko to już walczyli Wileńczycy, a że nie dopięli celu, że nie odnieśli zwycięstwa, zaprawdę nie ich jest winą. Przyczyny tego upadku ich dążeń nie leżą w pełnym sił żywotnych narodzie, ale w tych czynnikach bezprawia i gospodarki niekczemnej rządu zaborczego, co dla każdego jest jasnem, kto umie czytać w dziejach.

Lecz działalność uniwersytetu wileńskiego nie pozostała bezowocną i daremną; skutki pracy jego sięgają aż do nas, aż po nasze czasy. Z skarbów myśli i uczuć, które pozostawili nam profesorowie i uczniowie wileńscy, nie przestaliśmy



Dom rektorów w Wilnie.

i nie przestaniemy czerpać zasobów zarówno dla naszej nauki, jak dla naszej poezyi i ideałów życia umysłowego i politycznego. Bogatwo ich bowiem jest tak wielkie, że chociaż wiele wody upłynęło w Wilii od onych dni, pozostało jeszcze wiele dla nas. My też zbieramy pokłosie bujnego żniwa, spływa i na nas sława niezatartemi głoskami zapisana w nauce polskiego imienia, a dla nas Litwinów uniwersytet wileński był »miodem i żółcią i krwią duchową — my z niego wszyscy«.

Od tej przeszłości wskrzeszonej biją dotychczas blaski i słychać jej głosy. Nasz byt to pokrzepia, mocniej możemy czuć naszą siłę moralną, bo daje nam ją przeświadczenie, że pracować umiemy, że nie brak nam zdolności i wytrwałości, skoro wydaliśmy mężów przesławnych i zdobyli się na własną naukę. Czasy się zmieniły, zeszedli do grobów ludzie owej epoki, lecz myśli ich pozostały i snuje się dalej wielkie, poczęte przez nich dzieło. Wierzmy w jego trwałość i skuteczność! Zbliźmy się do ojczystych rzeczy naszych, wspomni-

najmy często piękne, jaśniejsze chwile naszej przeszłości; to wspomnienie przyniesie ulgę naszym cierpieniom, nie będziemy czuć tak bardzo swego wydziedziczenia, swojej obecnej niedoli... Wszak w Ewangelii powiedziano, iż nie jednym tylko chlebem żyć będzie człowiek, a komuż jak nie nam tego innego chleba potrzeba?

A za zasługi nieocenione i olbrzymie Wszechnicy wi-
leńskiej niech będzie Jej od nas po wieczne czasy cześć
i chwała!

1) Piotr Skarga Powęski pochodził z rodziny mieszczańskiej, urodził się na Mazowszu w Groju w r. 1532. Kształcił się w akademii krakowskiej, jakiś czas podróżował po Europie, a powróciwszy do kraju został księdzem i wkrótce kanonikiem lwowskim. W r. 1567 wstąpił do zakonu Jezuitów w Rzymie, a po trzech latach powrócił do kraju. Skarga słynął jeszcze we Lwowie z potężnej wymowy, ale praca misyjna, jaką rozpoczął w Wilnie, okryła go niesłychaną sławą; występował on przeciwko obojętności religijnej i szerzącemu się różnowierstwu. Siłą swej czarującej i złotoustej wymowy i siłą wiary nawrócił wielu protestantów. Od r. 1579—1581 pełnił urząd rektora akademii wileńskiej, nie ustając w pracy, urządził kolegia jezuickie w Połocku, Dorpacie i Rydze. Przez Zygmunta III powołany został na nadwornego kaznodzieję. Na tem stanowisku położył olbrzymie zasługi. Skarga kraj swój kochał namiętnie, oddany gorąco wierze i kościołowi, powstawał przeciw rozdwojeniu religijnemu, widząc w tem zgubę ojczyzny. Lecz powstawał on nie tylko przeciw temu, ale jak prawdziwy patriota i mąż stanu przeciw bezrządowi w Rzeczypospolitej, jako wielki moralista gromił rozpisanie obyczajów, biczował wszystkie wady społeczne, wykazywał cały upadek kraju i serdecznie wzywał naród do opamiętania się i pokuty.

Skarga przyczynił się niezmiernie do unii kościoła wschodniego z katolickim. Jego prace teologiczne, kazania, a zwłaszcza mowy sejmowe stawiają go w rzędzie nieśmiertelnych postaci dziejów naszych i literatury. Zmarł w Krakowie r. 1612.

(Obacz *Osiński*. Życie i pisma X. Skargi, Krzemieniec 1812; *Rychcicki*. Piotr Skarga i jego wiek, II t., Kraków 1850; *Mecherzyński*. O powołaniu i pracy kaznodziejskiej Skargi — Biblioteka warszawska 1857, III t.; *Bobrzyński*. Kazania sejmowe Skargi, Kraków 1876; *Czuczynski*. Pochodzenie i rodzina ks. Skargi — Przegląd powszechny 1892).

2) Wujek Jakób urodził się w Wielkopolsce w Wągrowcu r. 1540. Wykształcenie pobierał w Wiedniu, skąd udał się do Rzymu i wstąpił do zakonu Jezuitów. Był rektorem kollegium poznańskiego, a następnie przeniósł się na stanowisko rektora uniwersytetu wileńskiego w r. 1581. W akademii nauczał matematyki. Z licznych prac teologicznych pozostawił po sobie pomnik wiecznotrwały: wzorowy przekład Biblii. Umarł ten słynny mąż r. 1597.

(Ob. *Brown*. Biblioteka pisarzy towarzystwa Jezusowego, Poznań 1862 str. 432—436).

3) Łęczycki Mikołaj, sławny teolog, ur. się 1574 w Nieświeżu, umarł 1652 w Kownie. Pochodził z rodziny kalwińskiej, nawrócony przez Skargę, wstąpił do zakonu Jezuitów w Rzymie. Stamtąd powrócił do kraju i został profesorem teologii i języka hebrajskiego w akademii wileńskiej. Ogłosił on wiele prac w przedmiotach teologicznych, które były tak znakomite, że przetłumaczono je na języki niemiecki i francuski.

(Ob. *Brown*. Biblioteka pisarzy Tow. Jez. Poznań 1862, str. 252—255).

4) Laterna Marcin ur. się w Drohobyczu 1553 r., odbył nowicyat w Brunsberdze, poczem kształcił się w uniwersytecie wileńskim, gdzie otrzymał stopień doktora teologii i został tamże profesorem wymowy. Później łącznie ze Skargą był kaznodzieją na dworze Zygmunta III, z którym wybrał się do Szwecyi, skąd sam powracał, a schwycony przez żołdaków szwedzkich wrzucony został do morza (1598 r.). Był to mąż niezmiernie świętobliwy, oddany pracy i służbie Bo-

żej; jest autorem doskonałej książki do nabożeństwa p. t. »Harfa duchowna«, która miała moc wydań.

(Ob. Wiadomość o życiu — Pamiętnik warszawski 1829, II).

5) Maciej Sarbiewski najgłośniejszy poeta łacińsko-polski, ur. się w Sarbiewie, w województwie płockiem 1595 r. Pierwotne wychowanie odebrał w Pułtusk, wyższe w akademii wileńskiej, gdzie wstąpił do zakonu Jezuitów. Przez jakiś czas bawił w Rzymie, gdzie zwrócił powszechną uwagę zdolnościami poetyckimi, a za ogłoszony zbiór poezyi papież Urban VII ofiarował mu wieniec laurowy. Z Rzymu powrócił do Wilna i zajął katedrę filozofii i retoryki, które świetnie wykładał. Król Władysław IV powołał go na kaznodzieję swego. Zakończył życie na tem stanowisku w r. 1640.

(Ob. *Brown*. Biblioteka j. w., str. 359—363).

6) Joachim Chreptowicz ur. się 1729 r.; po ukończeniu nauk w Wilnie i Brunsberdze rozpoczął swój zawód publiczny, odznaczając się wielką gorliwością o dobro kraju. On pierwszy podał myśl obrócenia funduszy jezuitckich na cele oświaty. Mianowany kuratorem Szkoły Głównej i wszystkich szkół na Litwie, pracował nad udoskonaleniem systemu wychowania. W majątku swoim Szczorse utworzył bibliotekę, a włościanom swoim nadał osobistą wolność. Umarł w Warszawie 1812 r.

(Ob. *Bohusz*. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół nauk warszawskiego t. X, str. 456—476).

7) Marcin Odlanicki Poczubut ur. się 1728 r. w Słomiance w województwie grodzieńskim, kształcił się w Grodnie i Wilnie. Za granicą doskonalił się w matematyce i astronomii i za powrotem wykładał te nauki w uniwersytecie wileńskim. Obserwatorium wileńskie, założone w roku 1753, dzięki ofiarności księżnej Puzyniny, Poczubut podniósł do należytej wysokości, a obserwacye jego zjednały mu zaszczytne imię w Europie. W r. 1780 został rektorem uniwer-

sytetu wileńskiego i biegle kierował tym zakładem lat 19, oddany cały nowym zasadom edukacyjnym. Ustąpił z rektoratu i dyrekcyi astronomicznej dostrzegalni i zamieszkał w Dynaburgu, gdzie umarł w r. 1810.

(Ob. *Śniadecki*. Żywot Poczobuta. Wilno 1810. *Jan ze Świsłoczy*. M. Poczobut. Rubon 1846. *M. Baliński*. M. Poczobut. Teka wileńska 1857, Nr 5. *Sobieszczański*. Tygodnik illustrowany 1864, Nr 267).

8) Dawid Pilchowski ur. się 1735 r. w Rutkiszkach w Augustowskiem, nauki pobierał w Wilnie, a po ukończeniu nauczał w konwikcie szlacheckim. Po zniesieniu zakonu Jezuitów został profesorem literatury w Szkole Głównej. W latach 1780—1787 był wizytatorem szkół i wspólnie z Poczobutem gorliwie pracował nad reformą wychowania publicznego. Spełniając tak ważne obowiązki, był przytem dziekanem kapituły, a później sufraganem wileńskim. Mąż niepospolitej mądrości i wielkich przymiotów serca, był dobroczyńcą ubogich; swoim kosztem kształcił dużo młodzieży, a całe swoje mienie zapisał na wychowanie 12 biednych uczniów; bibliotekę przeznaczył na użytek publiczny. Jako zarządca drukarni uniwersyteckiej przyczynił się do wydania wielu dzieł. Jako pisarz odznaczał się głęboką nauką i obywatelskimi uczuciami; w pismach o poddanych polskich przemawiał niezłomnie za koniecznością usamowolnienia stanu kmiecego. Umarł w Wilnie w wieku 68 lat.

(Ob. *Kurier litewski* 1803 r., Nr 97; *Nowy pamiętnik warszawski* 1804 r.; *Roczniki Tow. Przyjaciół Nauk Warszawskiego* t. IV).

9) Tomasz Hussarzewski należał do zgromadzenia XX. Misyonarzy, ur. się w Warszawie 1732 r. Kształcił się w mieście rodzinnem, a potem w Wiedniu. Mianowany w roku 1780 profesorem historyi w uniwersytecie wileńskim, nauczał, jak na owe czasy, znakomicie. W akademii jezuickiej ta ważna umiejętność bardzo niedostatecznie była dawana, Hussarzewski cały kurs historyi powszechnej gruntownie

przechodził i pierwszy w Wilnie nauczał historii ojczystej, iak sam pisze w ogłoszeniach lekcyi, że »na miejscach swoich w szeregu epoch — dziejom narodowym obszerniejsze dawać będzie miejsce«. Joachim Lelewel był jego uczniem i pamięci jego poświęcił swoją »Historykę«. Hussarzewski umarł 1807 r.

(Ob. *Golański*. Pamiątka po Smuglewiczu i Hussarzewskim. Wilno 1808).



10) G. Wilhelm Kaliński ur. się 1747 r., wstąpił do zgromadzenia XX. Missyonarzy, nauki pobierał w Warszawie w sławnym seminaryum św. Krzyża, gdzie następnie został profesorem. Z Warszawy przeniósł się na stanowisko profesora teologii moralnej i historii Kościoła do Wilna. Nauki te wykładał z wielkim pożytkiem dla słuchaczy do śmierci 1789 roku. Liczne jego

kazania stawiają go w rzędzie pierwszorzędných kaznodziei XVIII wieku.

(Ob. *Kornilowicz*. O życiu i pismach G. Kalińskiego. Wilno 1829; Gazeta warszawska 1861, Nr 43).

11) Michał Karpowicz, najslawniejszy kaznodzieja XVIII w., ur. się 1744 r. na Litwie. Wychowywał się u Jezuitów w Brześciu, potem wstąpił do zakonu XX. Missyonarzy. Powołany na katedrę teologii dogmatycznej do uniwersytetu wileńskiego, nauczał z wielkim pożytkiem. Jako niezrównany krasomówca uświetniał liczne zjazdy szlacheckie i posiedzenia trybunalskie swoją ognistą wymową. Prawy obywatel, gorąco oddany postępowi, należał do stronnictwa reformy rządu. Brał czynny udział w wojnie narodowej Kościuszkowskiej, a bolesny obrót sprawy przyprawił go o długą chorobę. Oddalił się z Wilna i po ostatnim rozbiórce kraju przeszedł pod panowanie pruskie; został biskupem nowo utworzonej dyecezyi wigierskiej. Umarł r. 1805.

Zostawił po sobie kazania, z których najcelniejsze trybunalskie i sejmowe; w nich dźwięczy ta sama nuta, która od czasów Skargi, później Starowolskiego i Młodzianowskiego, nie przestaje brzmieć w ustach gorących patriotów.

(Ob. Zbiór kazań. Warsz. 1807; Przyjaciół ludu 1837, Nr 22).



12) Wawrzyniec Gucewicz ur. się 1753 r. w Migańcach w Wilkomierskiem, pochodził ze stanu włościańskiego. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami, kształcił się w Poniewieżu, a następnie w Szkole Głównej litewskiej. Przy pomocy materyalnej biskupa Massalskiego podróżował po Europie, gdzie przykładał się do ulubionej architektury. W r. 1793 został profesorem

w Wilnie. Brał czynny udział w powstaniu 1794 roku, a po przyłączeniu Litwy do Rosyi powrócił do Wilna i wykładał architekturę do śmierci r. 1798. Był to jeden z najznakomitszych budowniczych, twórca kościoła katedralnego w Wilnie, który wśród licznych jego budowli zajmuje pierwsze miejsce.

(Ob. Dziennik wileński 1816, II; *Podczaszyński*. Żywot Gucewicza. Dziennik wileński 1823, III).

13) Franciszek Milikont-Narwojsz ur. się na Litwie r. 1742, kształcił się w Wilnie, gdzie został profesorem matematyki w akademii jezuickiej. Pracował także jako biegły inżynier nad uszlusowaniem Niemna i nad oznaczeniem geograficznego położenia miast litewskich. Z przemianą akademii jezuickiej na Szkołę Główną wykładał nadal matematykę, którą znał doskonale, i uczył do roku 1805. Zakończył życie w Wilnie 1819 r.

(Ob. *Życki*. Dziennik wileński 1820, III).

14) Hieronim Strojnowski ur. się na Wołyniu w Chodackowie r. 1752. Wstąpił do zgromadzenia Pijarów

i nauczał w różnych szkołach pijarskich. W r. 1781 mianowany został profesorem prawa natury i ekonomii politycznej w uniwersytecie wileńskim. Obrany rektorem r. 1799, rządził do roku 1806. Ostatecznie był biskupem wileńskim i umarł 1815 r. Jest autorem znakomitej pracy »Nauka prawa przy-



Hieronim Strojnowski.

rodzonego«, która miała wiele wydań i wielce przyczyniła się do rozpowszechnienia tej umiejętności.

(Ob. *Rudomina*. Żywot H. Strojnowskiego. Wilno 1839; Tygodnik illustrowany 1862, Nr 95).

15) Adam Jerzy Czartoryski, znakomity krzewiciel i opiekun oświaty, był synem księcia Adama generała

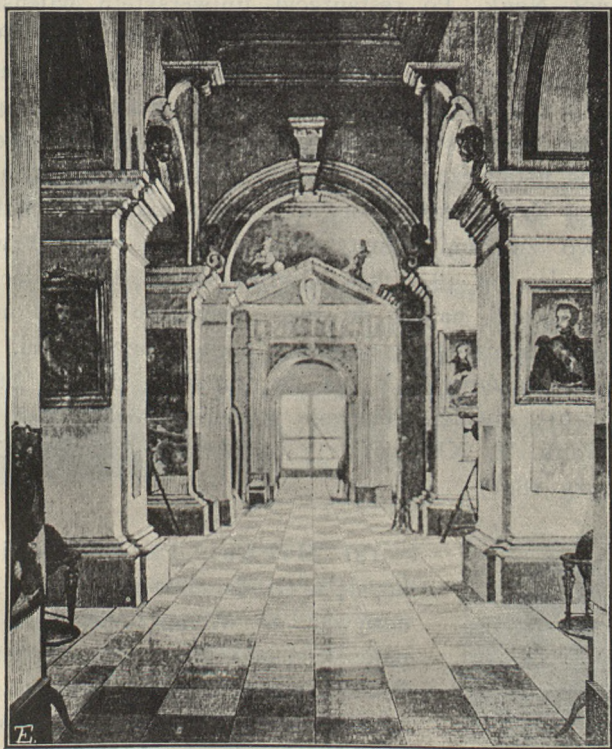
ziem podolskich, ur. się 1770 roku. Po rozbiórce kraju bawił w Petersburgu i zbliżył się tam do następcy tronu, późniejszego cesarza Aleksandra. Pełnił jakiś czas obowiązki towarzysza ministra spraw zagranicznych, a następnie zamianowany kuratorem okręgu naukowego wileńskiego, z wielkim pożytkiem piastował ten zaszczytny posterunek. Gdy w Rosyi nastały reakcyjne prądy, jawnie zmierzające do złamania zagwarantowanych praw narodu polskiego, książe kurator w r. 1824 usunął się z urzędu i zamieszkał w Puławach. Po r. 1831 emigrował i do końca życia (umarł 1861 r., mając lat 91) przebywał w Paryżu.

21 16) Jan Śniadecki, jeden z największych mężów, jakich wydała Polska, znakomity jako uczony, literat i organizator. Urodził się w Wielkopolsce w Żurnie r. 1756, ukończył szkołę Lubrańskiego w Poznaniu i akademię jagiellońską, która w czasie jego studyów została zorganizowaną przez Kołłątaja. Śniadecki powołany został na profesora matematyki, a później podróżował w celach naukowych po Europie, doskonaląc się w naukach matematycznych, które po powrocie świetnie wykładał w Krakowie. Przeżył ciężkie chwile konfederacji targowickiej i na sejmie w Grodnie dzielnie bronił funduszków edukacyjnych od drapieżności Targowiczaków. Po rozbiórce kraju podał się do dymisyi i bawił za granicą, skąd po ustąpieniu Poczobuta powołany został na dyrektora obserwatorium wileńskiego. Po przybyciu do Wilna jednogłośnie został obrany rektorem uniwersytetu. Ten ważny obowiązek pełnił z wielkim pożytkiem dla oświaty. Powszechny podziw wzbudzała mądrość Śniadeckiego, jego hart duszy i głębokie ukochanie kraju. W czasie zamętu r. 1812 on jeden potrafił uchronić uniwersytet od rozbitcia. Mężów czynu, mężów oddanych społeczeństwu nie zbywało wtedy na Litwie, ale w tej działalności ogólnej całego zastępu ludzi, przodował wszystkim Jan Śniadecki, zwracając na siebie uwagę całej Polski.

Od roku 1815, po złożeniu rektoratu, pełnił obowiązki dyrektora astronomicznego obserwatorium do roku 1825,

a w 1830 roku zakończył swój sławny żywot, przed którym potomność musi uchylić czoła.

Pisma jego naukowe, filozoficzne i literackie, pisane nieporównaną polszczyzną, są dla nas drogą puścizną po tym wielkim mężu.



Wnętrze sali w Obserwatorium Astronomicznem
Wileńskiem.

Najlepszą biografię Jana Śniadeckiego napisał Michał Baliński pt. *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*. Wilno 1865, 2 t. Z innych dzieł o nim: *Straszewski*. Śniadecki na polu filozofii i oświaty. Kraków 1876; *Świeżawski*. Jan Śniadecki. Petersburg 1898.

17) Tadeusz Czacki, jeden z najznakomitszych mężów epoki porozbiorowej, ur. się 1765 r. w Porycku. Starańne wychowanie odebrał w domu pod kierunkiem nauczycieli. Przyjmował czynny udział w życiu publicznem za Stanisława Augusta, a po utracie ojczyzny mieszkał w Warszawie, gdzie przyczynił się niezmiernie do założenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po restauracyi uniwersytetu wileńskiego, wezwany został na wizytatora szkół na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Stworzył on ognisko oświaty w Krzemieńcu, zebrawszy u obywatelstwa fundusze, które własnym majątkiem i własnymi naukowymi zbiorami powiększył. Ostatnie lata spędził na ustawicznej pracy około doskonalenia ukochanego zakładu w Krzemieńcu, który w krótkim czasie zasłynął jako wyjątkowo znakomita instytucja naukowa. Umarł w sile wieku, mając lat 48. Obok Czartoryskiego i Śniadeckiego, Tadeusz Czacki należy do tego świetnego grona mężów, o których wspomina się zawsze z czcią nadzwyczajną.

(Ob. *Czartoryski*. Mowa na uczczenie. Kuryer litewski 1818 Nr 61; *Potocki*. Pochwała. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk. T. XII; *Piotr Chmielowski*. Tadeusz Czacki. Petersburg 1898).



18) Michał Pełka Poliński ur. się w Grodzieńskim r. 1784. Nauki odbywał w Wilnie, poczem został nauczycielem w gimnazjum wileńskim. Władza uniwersytecka, widząc niepospolite zdolności młodego uczonego, wysłała go dla studyów za granicę, a po powrocie mianowała profesorem w uniwersytecie. Był dziekanem wydziału matematycznego, prefektem seminarium nauczycielskiego i zasiadał w komitecie szkolnym. Umarł r. 1848. Po kasacyi uniwersytetu zaniedbał prac matematycznych, a oddał się bibliografii, posiadał przytem niesłychanie bogatą bibliotekę; praca jego bibliograficzna dotąd nie ujrzała światła dziennego.

(Ob. *Sobieszczański*. Biblioteka warszawska 1848, IV).

19) Zacharyasz Niemczewski ur. się 1766 roku na Żmudzi, kształcił się w Krożach, a później w Szkole Głównej litewskiej na wydziale matematycznym. Od r. 1797 do 1820 był profesorem rachunku różniczkowego i całkowego, a wykłady prowadził bez zarzutu, pełniąc przytem obowiązki cenzora, dziekana i przyjmując czynny udział w Towarzystwie Szubrawców.

(Ob. Dziennik wileński 1821 i Poliński we wstępie do Lacroix, Traktat rachunku wyższego. Wilno 1824).



20) O życiu Hipolita Rumbo-wicza mało posiadamy wiadomości. Urodził się 1798 r., nauki kończył na wydziale matematycznym w Wilnie, a następnie powołany na profesora w r. 1821, pełnił obowiązki te bardzo zaszczytnie i korzystnie dla uczniów do zamknięcia wszechnicy. Umarł r. 1838.

(Ob. Encyklopedia Orgelbranda, tom XXII, str. 490).

21) Waleryan Górski ur. się 1790 roku w Grodnie, po ukończeniu nauk matematycznych w Wilnie, kosztem uniwersytetu odbywał podróż naukową, a po powrocie czytał w uniwersytecie lekcye mechaniki i inżynierii. W r. 1832 udał się do Warszawy i pracował w wydziale technicznym komisji spraw wewnętrznych, na tem stanowisku dosłużył się emerytury i powrócił do Wilna, gdzie umarł w 1874 roku.

Należał do pierwszych u nas gorliwych krzewicieli nauk technicznych.

(Obacz: *Korotyński*. Tygodnik ilustrowany, rok 1875, str. 305; Kalendarz Ungra. Warszawa 1876 r.).





22) Zygmunt Rewkowski ur. się w Wilnie 1807 r., nauki pobierał w mieście rodzinnem, a w r. 1829 objął katedrę rachunku prawdopodobieństwa na wszechnicy wileńskiej. Po zamknięciu uniwersytetu zapisał się w poczet słuchaczy akademii lekarskiej, lecz wkrótce został zaaresztowany i wywieziony na Kaukaz. Niemal pół wieku przebywał poza granicami kraju.

Powróciwszy do Wilna, z zapałem oddawał się pracy nad zastosowaniem matematyki do nauki ekonomii politycznej. W r. 1889 obchodzono 60-letni jubileusz pracy czcigodnego profesora. Był on ostatnim z żyjących profesorów wileńskich, umarł 25 grudnia 1893. (Ob. *Szeliga*, Kłosa 1889 Nr 1243).



23) Piotr Sławiński urodził się 1795 r., wykształcenie pobierał w uniwersytecie wileńskim, oddając się z zamiłowaniem astronomii pod kierownictwem Jana Śniadeckiego i zasłużonego profesora astronomii Cezarego Kamińskiego. W r. 1823 po powrocie z podróży zagranicznej, zaczął swe słynne wykłady, które trwały do 1831 roku, a później został mianowany dyrektorem astronomicznego obserwatorium, które

prowadził wzorowo. W roku 1843 zamieszkał w wiosce swej dziedzicznej Kiena pod Wilnem, gdzie dożył późnego wieku, oddany smutnym wspomnieniom. Pod koniec życia umysł jego był zamroczony, trawiła nieszczęśliwego starca jakaś idea, że uniwersytet nie został zamknięty, wołał bezustannie, aby go wieść do Wilna, gdzie ma wykładać, mając przytępienie o wielkiej przeszłości. Umarł w r. 1881.

(Ob. *Podernia*. Ostatni astronom wileński. Księga jubileuszowa ku uczczeniu Adama Mickiewicza. T. II. Warszawa 1899, str. 165—173).



24) Stefan Stubielewicz ur. się 1762 r. na Wołyniu. Średnie wykształcenie pobierał w Łucku, a wyższe w Szkole Głównej litewskiej, oddając się z zamiłowaniem matematyce i fizyce. Od r. 1797 do 1814 prowadził świetnie wykłady fizyki, które zostały z wielką stratą przerwane śmiercią wybitnego profesora.

(Ob. *Szymkiewicz*. Dziennik wileński 1815 r., II).

25) Stanisław Bonifacy Jundziłł urodził się 1761 r. w Jasieńcu w Lidzkim. Wstąpił do zgromadzenia OO. Pijarów w Lubieszowie, a po reorganizacji akademii jezuickiej, uczęszczał na wykłady do uniwersytetu wileńskiego, a następnie bakałarzował w Szczuczynie i kolegium pijarskim w Wilnie. Ogłoszonemi pracami o florze litewskiej zyskał sławę i stanowisko profesora w Szkole Głównej. Dłuższy czas przebywał za granicą, a od roku 1797 do 1822 był profesorem botaniki w uniwersytecie wileńskim. Zakończył swoje pracowite i zasłużone życie w r. 1847.

(Ob. *Jan Jundziłł*. Wiadomość o życiu, w Bibliotece warszawskiej 1850, II; *Berdau*. Tygodnik ilustrowany 1862, Nr 145).

26) Józef Jundziłł urodził się 1793 r. na Litwie, kształcił się w Borunach, a przy pomocy stryja w uniwersytecie wileńskim. W r. 1814 mianowany pomocnikiem profesora botaniki, wysłany był potem na studia do uniwersytetów europejskich, a od roku 1823 wykładał botanikę. Po zamknięciu uniwersytetu udał się na wieś i tam do r. 1857 zostawał, a następnie zamieszkał w Wilnie do śmierci, która zaszła w 1877 r. Słynął z wielkiej nauki, pracy, z prawości i niepodległego charakteru.

(Ob. *Adamowicz*. Kłosa 1877 Nr 624—625).



27) Ludwik Bojanus ur. się 1776 r. w Alzacyi, medycynę studyował w Jenie, gdzie stopień doktora otrzymał. Przykładał się do nauk weterynaryjnych we Francyi, a gdy dał się poznać w świecie naukowym rozprawami, wezwany został do Wilna, gdzie wykładał anatomię zwierząt i weterynaryę z niezmiernym pożytkiem dla uczniów i chwałą dla siebie. Bojanus należał do najznakomitszych naturalistów europejskich,

dzieła jego wielkiej wartości, z których praca anatomiczna o żółwiu należy do klasycznych i niedawno została na nowo przedrukowana. W roku 1824 opuścił zajmowane stanowisko i wyjechał z Wilna; umarł w Darmstadzie r. 1827.

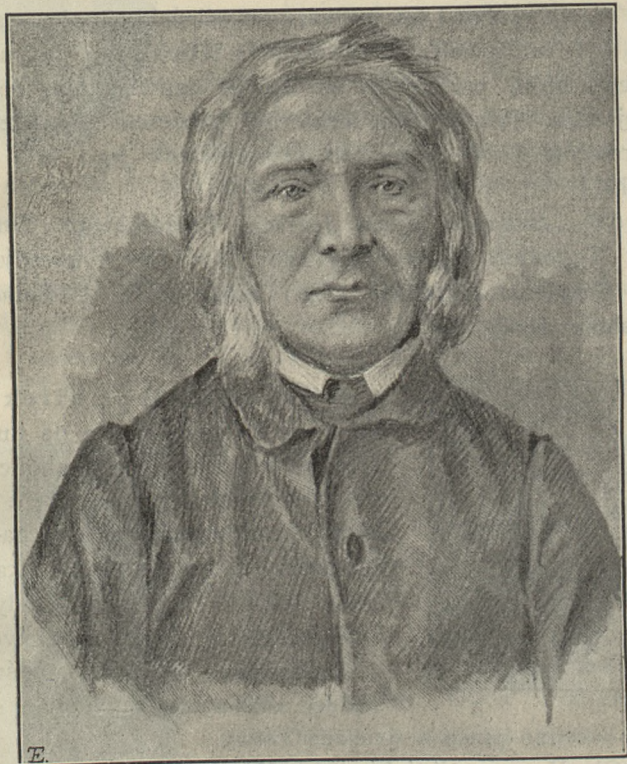
(Ob. *Adamowicz*. Wizerunki i roztrząsania naukowe, 1836, II, i także jego: *Krótki rys postępu anatomii w Polsce i Litwie*. Wilno 1855, str. 341—372).

28) Feliks Drzewiński pochodził z Wołynia, uczęszczał do wszechnicy wileńskiej, gdzie otrzymał nominacyę na profesora mineralogii, wzbogacając piśmiennictwo ojczyście niepospolitem dziełem o mineralogii. Odbił podróż naukową po Europie, a po powrocie wykładał fizykę w uniwersytecie; po r. 1831 w akademii lekarskiej. Wysłowienie posiadał bardzo trudne, nie miał daru tłumaczenia się, ale słynął z głębokiej nauki i wielkiego oddania się wiedzy. Jak wielu profesorów wileńskich, po rozbiciu wszechnicy oddawał się dewocyi, przepędzając długie godziny na rozmyślaniu w kościołach.

(Ob. *Encyklopedia Orgelbranda* t. VII, str. 518).

29) Alfons Kumelski ur. się 1802 r., pierwiastkowe wychowanie pobierał w Międzyrzeczu Koreckiem, a wyższe w uniwersytecie wileńskim, gdzie, po ukończeniu studyów, został kustoszem w bibliotece. Mianowany profesorem techno-

logii i wysłany za granicę, przebył tam 4 lata, a po powrocie nie zastał już wszechnicy, zamieszkał w Warszawie i umarł w roku 1853. Wszechstronnie wykształcony, obdarzony niezmierną pamięcią, był człowiekiem wielkiej pracy, zasilał ówczesne czasopisma artykułami i wzbogacał piśmiennictwo



Józef Jundziłł.

ojczyste doskonałemi, oryginalnemi pracami, pisanemi zygmuntofską polszczyzną.

(Ob. *Wójcicki*. Cmentarz powązkowski, t. II, str. 34).

30) Jędrzej Śniadecki ur. się w Żurnie w 1768 r., kształcił się w Szkole Głównej koronnej, a później za granicą,

skąd powołano go w r. 1797 na katedrę chemii do Wilna, którą tak wyśmienicie wykładał do 1822 r. Po śmierci prof. Herberskiego (1827 r.) objął wykłady kliniki terapeutycznej, którą prowadził do samej śmierci w r. 1838. Zasługi Jędrzeja Śniadeckiego są nieprzebrane; 34 lata strawił on na powołaniu nauczycielskiem, które spełniał znakomicie. Uczony światowej sławy, wślawił też uniwersytet wileński. Społem z Frankiem był założycielem Towarzystwa lekarskiego, jedynej instytucji, która przetrwała od czasów uniwersytetu do dnia dzisiejszego. Jędrzej Śniadecki był prezesem Towarzystwa Szubrawców i we wszelkich czynnościach jego brał żywy udział.

(Ob. *Baliński*. Życie Jędrzeja Śniadeckiego. Gniezno 1840; *Tygodnik ilustrowany* 1861, Nr 112; *Kramsztyk*. Jędrzej Śniadecki. Kraków 1898; *Świeżawski*. J. Śniadecki. Petersburg 1900).



31) Michał Homolicki ur. się 1791 r., kształcił się na uniwersytecie wileńskim, po ukończeniu studyów wykładał fizyologię z wielkiem zadowoleniem słuchaczy. Wskutek choroby opuścił katedrę (1828 roku) i zaprzestał medycyny i fizyologii, a będąc zamilowanym od dzieciństwa w historii, poświęcił się jej całkowicie, ogłaszając swoje

ważne i cenne prace o dziejach Litwy.

(Ob. *Kuryer wileński* 1860, Nr 7).

32) Józef Frank ur. się 1771 r., był synem znakomitego klinicysty Jana Piotra; nauki lekarskie pobierał w Getyndze i Pawii, a następnie był dyrektorem szpitala miejskiego w Wiedniu, skąd przeniósł się w r. 1804 na profesora do Wilna. Był to uczony w całym tego słowa znaczeniu, lekarz znakomity, a prace jego z medycyny, dokonane w Wilnie, mają pomnikowe znaczenie; nauki lekarskie dzięki jemu pod-



niosły się niezmiennie wysoko. Wskutek nowych prądów, jakie powiały nad Wilnem, opuścił Litwę i zamieszkał we Włoszech, gdzie umarł w r. 1842. Zasługi tego profesora, który pokochał Litwę jak ojczyznę, w dziejach medycyny krajowej są dokładnie opisane w czasopismach naukowych. Oprócz zajęć nauczycielskich, Frank pracował na polu społecznym, rozwijając instytucje dobroczynne, zakładając towarzystwa naukowe i przyjmując udział w życiu towarzyskiem Wilna.

(Ob. *Adamowicz*. Rimembranza 1842; *Homolicki*. Kurjer wileński 1861, Nr 25—26; także jego Wspomnienie człekołubnych zasług Franka w piśmie zbiorowym »Na dziś« 1872; *Zahorski*. Dr Józef Frank. Krytyka lekarska 1900, Nr 4, 5 i 6).



33) Jan Fryderyk Niskowski ur. się 1772 r., kształcił się w Szkole Głównej litewskiej na wydziale lekarskim, a także studyował medycynę w uniwersytetach zagranicznych i po powrocie objął klinikę chirurgiczną, którą wybornie prowadził. Obok Franka był największą potęgą na wydziale lekarskim; z niepowetowaną stratą dla nauki zgasł, mając lat 42.

(Ob. *Mianowski*. Dziennik wileński 1816; *Szydlowski*. Wizerunki i roztrząsania naukowe 1841, II; *Girsztowt*, Tygodnik ilustrowany 1865, Nr 323).

34) August Becu ur. się w Grodnie 1771 r., ukończył nauki lekarskie w Wilnie i od 1797 r. wykładał w Szkole Głównej patologię; miejsce to zajmował do śmierci r. 1824. Wykłady



jego były bardzo zajmujące i gruntowne, dbał o korzyść słuchaczy i nawet w dniach wolnych od lekcji zbierał uczniów i zachęcał ich do dysput w przedmiotach medycyny. Duże zasługi także położył na polu higieny publicznej, był głównym propagatorem szczepienia ospy na Litwie i pisał w tej kwestyi. Ożenił się z Salomeą Słowacką, wdową po Euzebiuszu Słowackim i był ojczymem Juliusza Słowackiego. Za czasów śledztw w uniwersytecie wileńskim, nietaktownem swem postępowaniem ściągnął na siebie niechęć ogólną, której dał wyraz Adam Mickiewicz w *Dziadach*.

(Ob. *Porcyanko*. Żywot A. Becu. Dziennik wileński 1825, II).



35) Wincenty Herberski po wyjeździe Franka objął klinikę terapeutyczną. Był to znakomity uczony, wykształcony za granicą, wprowadził znaczne ulepszenia w askultacyi i dyagnostyce; wykład jego był monotonny i ciężki, ale korzystano z jego nauki wiele. Herberski tylko trzy lata spósobił młodzież z nadzwyczajną korzyścią, albowiem śmierć w roku 1827 przecięła pracowity jego żywot.

(Ob. *Homolicki*. Streszczenie i uzupełnienie pamiętników Franka. — Na dziś 1872).

36) Jan Wolfgang ur. się 1776 r. na Litwie. Nauki pobierał w Wilnie, gdzie otrzymał stopień magistra farmacyi 1801 r., a następnie nominacyę na profesora farmacyi, którą wykładał przez cały czas trwania uniwersytetu. Troskliwy o postępy młodzieży, wyczerpujące miewał odczyty, a nauka farmacyi i farmakologii świetnie się rozwinęła w uniwersytecie. Chociaż był człowiekiem niepospolitej zacności i łago-



dności, jako profesor był niezmiernie wymagającym. Czynny i pracowity, gorliwie krzątał się nad podniesieniem farmacyi w kraju, zajmował się także botaniką i miał śliczne zbiory flory krajowej.

(Ob. *Adamowicz*. *Kurier wileński* 1859, Nr 40; *Chodźko D.* *Przegląd europejski* 1863, Nr 7).

37) Abicht Adolf urodził się w 1793 r. w Erlangen, był synem Henryka, który przybył do Wilna, powołany na katedrę filozofii. Adolf Abicht kończył nauki gimnazyalne i uniwersyteckie w Wilnie, przykładając się do medycyny pod Frankiem i Herberskim, od roku 1823 został adjunktem przy klinice terapeutycznej, a od r. 1825 otrzymał katedrę patologii, którą wykładał nieporównanie do końca trwania szkoły wileńskiej 1842 r. Znakomity ten uczony jako lekarz praktyk był dobroczyńcą ubogich, zakończył życie w r. 1860. Henryk Abicht, głośny działacz z r. 1863, był jego synem. (Ob. *Wikszemski*. *Kurier wileński* 1860, Nr 62).



38) Józef Gołuchowski urodził się w 1797 roku, nauki pobierał w Wiedniu i uniwersytecie aleksandryjskim i słuchał także wykładów Schellinga w Erlangen. Otrzymał drogą konkursu katedrę filozofii w Wilnie, lecz działalność jego profesorska uznaną została za szkodliwą i w roku 1824 otrzymał dymisyę. Zamieszkał w Warszawie, a po wypadkach 1830—31 w majątności swej Garbaczu pod Opatowem, gdzie zajmując się rolnictwem, brał udział we wszystkich zagadnieniach społecznych i uprawiał filozofię. Zmarł w Garbaczu w r. 1858. Gołuchowski należy do znakomych myślicieli

polskich, liczne jego prace świadczą o głębokim umyśle filozoficznym, najcelniejsze z nich »Dumania nad najważniejszymi zagadnieniami« wyszło już po jego śmierci w r. 1861.

(Ob. *Popiel*. Józef Gołuchowski. Kraków 1860; *Henel*. Tygodnik ilustrowany 1860, Nr 20—21; *Ziemięcka* we Wstępie do »Dumań«).

39) Joachim Lelewel urodził się w Warszawie w 1786 r. Średnie wykształcenie pobierał w mieście rodzinnem u Pijarów, a wyższe od r. 1804 w uniwersytecie wileńskim. W uniwersytecie należał do organizacji Towarzystwa doskonalącej się młodzieży, czyli Filomatów, które zawiązane było około r. 1805. Jako akademik, Lelewel dał się poznać z gruntownej nauki i Tadeusz Czacki wezwał go na profesora geografii do Krzemieńca. Posadę tę zajmował krótko i przeniósł się do Warszawy, gdzie począł ogłaszać swoje znakomite prace historyczne; dzięki Śniadeckiemu został mianowany profesorem historii na wszechnicy wileńskiej. Oprócz świetnych wykładów pracował niestrudzenie nad dziejami Polski, cała przeszłość nasza była przedmiotem jego poszukiwań. Cieszył się wielkiem uznaniem wśród młodzieży, która chętnie spieszyła na jego lekcye, ale Śniadecki, jako dbający o czystość i poprawność języka w mowie i piśmie, zarzucał mu jego trudny i zawikłany sposób pisania, tudzież dziwną pisownię. W r. 1818 opuścił Wilno i przeniósł się do Warszawy, a w roku 1821 drogą konkursu otrzymał katedrę historii w Wilnie, dotąd bowiem wykładał jako zastępcę. Powtórne przybycie Lelewela do Wilna było ważnem zdarzeniem w życiu uniwersytetu, jak pisze Domejko; obudził on radosne uniesienie wśród młodzieży, któremu dał wyraz Adam Mickiewicz w powitalnym wierszu na cześć Lelewela. Takie tłumy gromadziły się na prelekcyach Lelewela, że odbywały się one w auli uniwersytetu, jak doroczne uroczystości. W czasie znanych prześladowań uczniów wileńskich został razem z Gołuchowskim w r. 1824 wydany z uniwersytetu i zamieszkał odtąd w Warszawie. W czasie rewolucyi 1830—31

przyjmował czynny udział, a po upadku powstania przeniósł się do Francji, a następnie osiadł w Brukseli, gdzie przez trzydzieści lat pracował bez odpoczynku, wypuszczając na świat swoje pomnikowe dzieła, które zjednały mu imię najznakomitszego historyka polskiego. Żył w niedostatku; przyjaciele, chcąc go otoczyć opieką, przewieźli go do Paryża, gdzie zmarł w r. 1861. Przed śmiercią oświadczył, że swoją bibliotekę i rękopisma ofiaruje i zapisuje Wilnu i pragnie, aby one tam były oddane.

(Ob. *Siemiński*. Portrety literackie, t. III. Warszawa 1881, str. 254—265; *Heltman i Sarrut-Sawaszkiewicz*. Joachim Lelewel. Bruksella 1861; Ostatnie chwile Joachima Lelewela. Poznań 1862).

40) Ignacy Daniłowicz ur. się w 1789 r., szkoły średnie przechodził w Łomży, a wyższe od 1810 r. w uniwersytecie wileńskim. W czasie wojny 1812 r. brał czynny udział w ogólnem poruszeniu i został sekretarzem przy ówczesnym gubernatorze francuskim w Białymstoku, Ferierze. Po upadku wojny przybył do Wilna i nadal słuchał wykładów, oddając się zarazem poszukiwaniom historycznym. W r. 1815 powołany na katedrę prawa litewskiego, wykładał ten przedmiot bez zarzutu. Robił wycieczki naukowe do Warszawy i Petersburga, gdzie pracował w archiwach, zbierając materiały do dziejów ojczystych. Był w serdecznych stosunkach z Lelewelem, z którym swoje bogate zbiory przygotował do druku. Razem z Gołuchowskim i Lelewelem przy końcu 1824 r. usunięty z Wilna, przeniósł się do uniwersytetu charkowskiego na katedrę dyplomacyi; stanowisko to opuścił, wezwany do Petersburga dla kodyfikacyi praw Litwy i Rusi. Po ukończeniu prac komitetu, które w życie nie weszły, otrzymał profesurę w Kijowie w r. 1834, skąd po czterech latach nauczania razem z innymi Polakami wydalony, przeniósł się do uniwersytetu moskiewskiego. Tam powierzono mu wykład praw obowiązujących w ówczesnem Królestwie Polskiem. Ponieważ jednak ten przedmiot był mu mało znany, zabrał się do niego z całym zapałem, od niepomiernej pracy

nadwątlł swe siły i dostał pomieszania zmysłów. W szeregu profesorów wileńskich Daniłowicz bezsprzecznie zajmuje miejsce poczesne, kochał kraj i naukę nad wszystko, zwichnięty w swej pracy naukowej, przerzucany z miejsca na miejsce, tułał się życie całe, aż spoczął na ziemi polskiej na Śląsku w Grefenbergu w r. 1842, dokąd wyjechał dla poratowania zdrowia.

(Ob. *Sobieszczański*. Encyklopedia Orgelbranda t. VII, str. 760—763; *Koronicki*. Słownik biograficzny profesorów uniwersytetu moskiewskiego (po ros.). T. I. Moskwa 1855; *Krupowicz*. Tygodnik ilustrowany 1871, str. 285 i 304).

41) Ignacy Onacewicz ur. się w 1781 r. w Małej Brzostowicy, w Grodzieńskim, był synem kapłana unickiego. Nauki pobierał w Wołkowysku, Białymstoku i seminaryum nauczycielskiem w Ełku. Nadzwyczajnymi zdolnościami zwrócił powszechną uwagę, a król pruski, zwiedzając ten zakład, wysłał go swoim kosztem do uniwersytetu w Królewcu, gdzie wkrótce został profesorem. Gdy obwód białostocki przeszedł do Rosyi, Onacewicz udał się do Wilna i tam otrzymał potwierdzenie stopnia uczonego i z polecenia senatu uniwersyteckiego wykładał historię dla osób cywilnych, skąd przeniósł się na prefekta gimnazjum w Białymstoku. Po ustąpieniu Lelewela, ofiarowano mu katedrę historii, którą zajmował do r. 1821, a gdy Lelewel powrócił do Wilna, wykładał z równem uzdolnieniem statystykę i dyplomacyę. W czasie niecných rządów Pelikana i Nowosilcowa, Onacewicz, który kochał ten zakład litewski i pragnął jego świetności, widząc, że administracya zmierza do zguby oświaty, w szlachetnem oburzeniu powstawał przeciw bezecnym nadużyciom zarządu, głośno na lekcjach uczniom to wygłaszając. Wszechwładny Pelikan poruszył wszystkie sprężyny, aby usunąć Onacewicza, i w roku 1828 za rzekome anti-państwowe zasady, szerzone na wykładach, został zaaresztowany i wywieziony do Grodna, gdzie do 1836 r. zostawał pod sądem, poczem wyjechał do Petersburga i gorliwie pracował nad dziejami Litwy, do których zebrał olbrzymie materyały. Praca jego p. t. »Historya Litwy«

zaległa w rękopismie, część tylko, pisana piękną polszczyzną, była drukowana w Roczniku literackim za rok 1844. Był to człowiek w całym znaczeniu szlachetny, światły i prawy, słynął z wielkiego dowcipu i głębokiej nauki. Z uczniami żył po przyjacielsku, a również, jak Daniłowicz, będąc unitą, pozostał w związku nierozzerwalnym z Kościołem katolickim. Umarł w r. 1844.

(Ob. Wiadomość biograficzna w rękopisie w Ossolineum Nr 2585; *Jundzill*. Zbiór ułamkowych wiadomości. Pismo zbiorowe wileńskie 1859).



42) Michał Bobrowski ur. się w 1784 r., ukończył wydział teologiczny w uniwersytecie wileńskim w r. 1812, a od r. 1814 wykładał tamże pismo święte. Odbił później studia naukowe w Europie, przykładając się do języków wschodnich i literatur słowiańskich i po powrocie wykładał znakomicie w szkole wileńskiej. Razem z Lelewelem, Gołuchowskim i Daniłowiczem w r. 1824 wydany został z Wilna, lecz wkrótce odzyskał znowu katedrę, którą zajmował do 1831 r. Chociaż nie przyjmował czynnego udziału w skasowaniu unii, przeszedł na prawosławie. Umarł w roku 1848. W okresie działalności za czasów uniwersytetu położył zasługi nie małe, profesorem był doskonałym, a jako uzdolniony paleograf (znawca pism starych), czynnie pomagał Daniłowiczowi w jego wydawnictwach źródłowych.

(Ob. *Jankowski Placyd*. Litowskija jeparchialnija wiadomości 1864, Nr 1—2).

43) Józef Jaroszewicz ur. się 1793 r. w Bielsku, w Grodzieńskim, ukończył wydział nauk moralnych i politycznych w Wilnie w r. 1815 i niezwłocznie został mianowany profesorem prawa w Krzemieńcu, skąd po 10 latach nauczania przeszedł na katedrę prawa litewskiego na wszechnicy

wileńskiej i jako uczony profesor, był znakomitością pierwszego rzędu. Liczne prace jego są ozdobą literatury historycznej o Litwie. Umarł w Bielsku w r. 1860.

(Ob. *Andrzejowski*. Ramoty starego Detiuka. Tom IV. Wilno 1861, str. 9—11; *Gazeta polska* 1860, Nr 22).

44) Ignacy Ołdakowski ur. się 1785 r. w Gąsiorowie, w Płockiem. Do szkół chodził w Łomży i Wilnie. Ośm lat nauczał w liceum krzemienieckiem, a następnie otrzymał katedrę prawa politycznego w Wilnie. Mając lat 36, życie przestał. Była to ogromna strata dla nauki, gdyż uniwersytet stracił siłę pierwszorzędną.

(Ob. *Daniłowicz*. Dziennik wileński 1822, I).

45) Aleksander Koronicki ur. się 1797 r., przeszedł kurs nauk prawnych i historycznych w Wilnie, a od 1823 r. wykładał prawo cywilne w uniwersytecie z wielkim pożytkiem i chlubą. Po zamknięciu uniwersytetu, został wezwany na profesora prawa polskiego i litewskiego do Moskwy, gdzie dosłużył się emerytury i umarł w Warszawie w r. 1864. Jako uczony, znany jest z licznych prac, które obok wartości naukowej, pisane są piękną polszczyzną.

(Ob. *Słownik profesorów uniwersytetu moskiewskiego*. Moskwa 1855).

46) Filip Neryusz Golański należał do zgromadzenia Pijarów, wykładał w kolegium w Warszawie, skąd przeszedł do Szkoły Głównej litewskiej w r. 1787 na profesora literatury. Od 1803 roku był na wydziale teologicznym profesorem pisma św. i wymowy. Umarł w r. 1824. Oprócz zajęć profesorskich, brał czynny udział w pracach uniwersytetu nad podniesieniem szkolnictwa w kraju, zajmował się naukami, wzbogacając piśmiennictwo ojczyste.

(Ob. *Dzieje dobroczynności* 1824, Nr 1; *Zbiór mów na pogrzebie prof. Golańskiego*. Połock 1824).



47) Jan Skidełł ur. się na Żmudzi w r. 1790. Ukończył wydział teologiczny w uniwersytecie wileńskim, gdzie pozostał profesorem do śmierci, która zaszła 1837 r. Był to bardzo zasłużony i wszechstronnie uczony nauczyciel młodzieży, korzystano też z jego nauki wiele.

(Ob. Przyjaciół ludu 1840, Nr 21; *Fiałkowski*. Wspomnienie o J. Skidelle. Wilno 1842).

48) Platon Sosnowski był synem kapłana unickiego, gimnazjum przeszedł w Białymstoku a wydział teologiczny w Wilnie, gdzie od r. 1823 wykładał teologię moralną i pasterską. Sosnowski oprócz świetnych wykładów, słynął jako sławny kaznodzieja, a także pracował nad historią Kościoła unickiego na Litwie i piękne ogłaszał rozprawy. W bardzo młodym wieku, mając lat 29, umarł.

(Ob. *Bobrowski*. Dziennik wileński 1828, III).

49) Gotfryd Ernest Groddeck, najslawniejszy filolog polski, pochodził z Gdańska, gdzie się urodził w roku 1762. Ukończył uniwersytet w Getyndze i został bibliotekarzem w Puławach. W r. 1803 zajął katedrę filologii klasycznej w uniwersytecie wileńskim, na której pozyskał nieśmiertelną chwałę. Wykształcił on całe zastępy uczniów, którzy mianowani profesorami w okręgu wileńskim i poza granicami kraju, przyczynili się do podniesienia nauki starożytności. Całkowicie oddany swemu powołaniu, otaczał swoich ulubionych uczniów miłością, wielu pomagał materyalnie i wielce dbał o ich przyszłość. Prelekcyje jego były znakomite, pociągały i pobudzały do badań słuchaczy. Ostatnia lekcya odbyła się 22 grudnia 1826, za kilka dni nie stało już ukochanego profesora.

(Ob. *Jocher*. Obraz bibliograficzny literatury i nauk w Polsce. T. I. Wilno 1840, str. 208 i passim; *Węclewski*. Wiadomość o życiu i pismach Grodka, 1876).

50) Euzebiusz Słowacki pochodził z Galicyi, nauki kończył w dawnych szkołach krzemienieckich. Był jakiś czas geometrą i nauczycielem prywatnym. Poznał go Czacki, ocenił jego uzdolnienie i obszerne odczytanie i powołał na katedrę literatury polskiej do Krzemieńca. Droga konkursu pozyskał katedrę w Wilnie, gdzie prowadził swe ujmujące wykłady. Umarł w 1814 r., mając lat 42.

(Ob. *Borowski*. Przedmowa do pism Euz. Słowackiego. T. I. Wilno 1827).

51) Leon Borowski ur. się w 1784 r. na Litwie, początkowe wykształcenie pobierał w Postawach, a od 1801 r. słuchał nauk w uniwersytecie wileńskim, następnie nauczał w gimnazjum świsłockiem i wileńskim. Po śmierci Słowackiego objął wykłady literatury i na tem stanowisku pozostał aż do zamknięcia szkoły wileńskiej. Słynął z wielkiego dowcipu i należał do towarzystwa Szubrawców, którego był pierwszorzędnym filarem. W akademii duchownej wykładał literaturę i homiletykę i jemu Litwa zawdzięcza wykształcenie wybitnych kaznodziei, jakich obficie dostarczała szkoła wileńska. Umarł w Wilnie roku 1846.

(Ob. *Chodźko*. *Atheneum* 1847, I; *Wójcicki*. *Encyklopedia Orgelbranda* IV, str. 113—114; *Tygodnik* illustrowany 1867, Nr 411; *Chmielowski*. *Encyklopedia wychowawcza* t. II; *Uziębło*. *Księga jubileuszowa ku uczczeniu Adama Mickiewicza*. Warszawa 1899, t. II, str. 251—256.

52) Franciszek Smuglewicz ur. się w Warszawie w 1745 r., jeden z najznakomitszych malarzy polskich XVIII w., kształcił się w Rzymie, a po powrocie pracował w Wilnie i Warszawie nad obrazami z dziejów ojczystych. W roku 1797 powołany do Wilna na profesora malarstwa z wielkim pożytkiem nauczał do śmierci (1807 r.). Kościoły wileńskie i warszawskie posiadają piękne obrazy jego pędzla. Umarł 1807 roku.

(Ob. *Golański*. *Pamiętka po Smuglewiczu*. Wilno 1808; *Pamiętnik warsz.* 1809; *Rastawiecki*. *Słownik malarzy polskich*).



53) Rustem Jan kształcił się w malarstwie pod Bacciarellim w Warszawie, w r. 1798 został profesorem rysunków w uniwersytecie wileńskim, a po śmierci Smuglewicza uczył malarstwa przez cały czas bytu uniwersytetu. Celowiał głównie w portretach, których piękny zbiór zostawił.

(Ob. *Smokowski*. Wizerunki naukowe 1838, IV).

54) Kazimierz Jelski był profesorem rzeźby od r. 1815, oddawał się rzeźbiarstwu z wielkim powodzeniem, jego dłuta są biusty licznych znakomitości wileńskich, które świadczą o wielkiem uzdolnieniu Jelskiego. Umarł w Wilnie w r. 1867.

(Ob. *Gazeta warszawska* 1867, Nr 130).

55) Karol Podczaszyński ur. się w Żyrumnach na Litwie w r. 1790, kształcił się w liceum krzemienieckiem i uniwersytecie wileńskim, gdzie pozyskał stanowisko profesora architektury, którą pięknie i korzystnie wykładał, a z pod ręki jego wyszło wielu uzdolnionych architektów. Umarł w Wilnie 1860 r.

(Ob. *Kurier wileński* 1860, Nr 32).

56) Tomasz Zan urodził się na Litwie, kształcił się w Mołodecznie, a od r. 1815 w uniwersytecie wileńskim, za dni jego świetności. Za jego inicjatywą zawiązało się towarzystwo Filomatów, które wciąż rozszerzając się wśród uczniów wileńskich, przybrało potem nazwę Promienistych i Filaratów. Zan chciał nadać stały kierunek moralny i patriotyczny młodzieży, a uczynił to w ten sposób, że zachęcał ją do pracy. Całą gromadę tę wileńską cechował niespotykany nastrój wielkiej miłości bliźniego i ukochania ideałów, w których urzeczywistnieniu widziano jedyny cel życia. Grono to składało się z Zana, Adama Mickiewicza, Czeczota, Jeżow-

skiego, Pietraszkiewicza, Franciszka Malewskiego, Adama Suzina, Feliksa Kułakowskiego, Szymona Konarskiego, Ignacego Domejki, Hilarego Łukaszewskiego, Jana Sobolewskiego, Budrewicza, Antoniego Odrowąża-Kamińskiego, Odyńca, Wiernikowskiego i t. d., którzy potem szeroko zasłynęli. Żaden z nich nie sprzeniewierzył się zasadom, jakim hołdował za czasów filareckich, a wielu z nich po wywiezieniu do Rosyi 1824 roku, zmarnowało się zupełnie na wygnaniu. W czasie śledztwa w całej pełni okazała się spartańska cnota i niezachwiany, czarującej piękności charakter Tomasz Zana, który przyjął całą winę na siebie. Na mocy reskryptu cara Aleksandra I. Zan, Czeczot i Suzin »za bezrozumną polską narodowość« (!!) zostali skazani na osadzenie w twierdzy w Orenburgu, a reszta wysłana na przymusowy pobyt w Rosyi. Na kilka lat przed śmiercią Tomasz Zan powrócił do kraju, gdzie otoczony czcią powszechną umarł w r. 1855.

(Ob. *Czernicki*. Żywot i korespondencya T. Zana. Kraków 1869; *Gawalewicz*. Tygodnik ilustrowany i powszechny 1899; *Mickiewicz Wł.* Tomasz Zan w więzieniu. Przewodnik naukowy i literacki 1898).



57) Szymon Malewski pochodził z Kowieńskiego, nauki przechodził w Szkole Głównej litewskiej, gdzie został mianowany profesorem ekonomii politycznej, którą płynnie i zdatnie wykładał. Długi czas był sekretarzem uniwersytetu, a od 1816—1822 rektorem i na tym posterunku pozyskał sobie ogólną miłość, zwłaszcza wśród młodzieży. Aczkolwiek nie posiadał ani takiej nauki, ani tak potężnego rozumu, jak Jan Śniadecki, to znajomością administracyi i sprężystości dorównywał mu w zupełności. Lelewel tak pisze o nim: »W uniwersyteckiej posłudze niesplamiony, duszą był uniwersyteckiej administracyi. Niczego dla siebie nie poządał. Znoszenie (tj. zniesienie)

w uniwersyteckich beneficyach pańszczyzny on spowodował, postęp naukowy ułatwiał».

(Ob. *Lelewel*. Polska, dzieje i rzeczy jej. T. I. Poznań, 1858, str. XXXVII—XXXVIII).



58) Józef Twardowski ur. się w Weleśnicy na Litwie w roku 1786. Nauki pobierał w uniwersytecie wileńskim, gdzie kolegował z Lelewelem i należał do towarzystwa doskonalącej się młodzieży, w r. 1807 pozyskał stopień doktora filozofii i osiedlił się w majątku rodzinnym. W r. 1823 po ustąpieniu Malewskiego, został obrany rektorem uniwersytetu, a kandydaturę jego popierał gorąco kurator ks. Czartoryski. Z całą energią oddał się nowemu zawodowi, ale w czasie nieporządków w Wilnie został aresztowany i po powrocie na stanowisko w r. 1824 podał się do dymisji i zamieszkał w Weleśnicy, gdzie zasłynął jako prawy i czynny obywatel kraju.

(Ob. *Szeliga*. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, t. VI; *Ogończyk*. Korespondencya rektora Twardowskiego z Czartoryskim. Poznań 1899).



59) Wacław Pelikan odegrał niezmiernie ważną rolę w dziejach wszechnicy wileńskiej. Pelikan urodził się w 1790 r. w Grodzieńskim, gimnazjum ukończył w Słoninie, a do nauk przyrodniczych przykładał się w Wilnie, następnie przeniósł się do Petersburga do akademii lekarskiej, którą chlubnie ukończył w r. 1813, potem pełnił obowiązki profesora adjunkta przy tejże akademii, a gdy w Wilnie umarł prof. Niszkowski, Pelikan podał się na profesora chirurgii. Fakultet lekarski przyjął jego rozprawę, a ks. Czartoryski zatwierdził tę nominację.

Jako profesor, Pelikan był znakomitym, wszyscy uczniowie podziwiają jego głęboką naukę, wielki talent krasomówczy i świetną metodę jego wykładu; w Pelikanie istotnie uniwersytet pozyskał siłę pierwszorzędą, nikt wówczas nie przypuszczał, jak wielkie znaczenie po ośmiu latach będzie miała ta osobistość w dziejach Wilna. Gdy Pelikan przybył do Wilna, uniwersytet był u szczytu swego rozwoju. Były to czasy takiej świetności, do której nie można było nic dodać, wtedy, kiedy wszechnicę wileńską zaszczycali tacy ludzie, jak Jan Śniadecki, Malewski, Groddeck, Mianowski, wstawiali Jędrzej Śniadecki, Lelewel, Poliński, Bojanus, Ołdakowski, Herberski, zdobyli Jundziłł, Onacewicz, Borowski, Homolicki, Skidełł, Podczaszyński, Rumbowicz, uświetniali Daniłowicz, Frank, Gołuchowski, Abicht, Porcyanko, gdy uniwersytet zupełnie dojrzał i nauka rozwijała się pomyślnie i samodzielnie. Zdawało się, że te dni błogosławione powinny trwać wieki. Wskazaliśmy wyżej, że rząd rosyjski dążył do zgniecenia wszystkiego, co wiało duchem swobody i prawdy, i swoje uniwersytety prześladował zawzięcie, cóż dopiero mówić o uniwersytecie polskim, nacechowanym jeszcze tak straszem dla państwa rosyjskiego dążeniem do wolności. Wacław Pelikan był wyrazicielem dążeń haniebnych zduszenia wszelkiego ruchu swobodnego. Mianowany wbrew ustawie dożywotnim rektorem, prześladował wszelkie objawy samodzielności ducha wśród młodzieży, do której stosował środki policyjne, nie wzdragał się przed szpiegowstwem, zaprowadził inspekcję, donosy i wszelkie »udoskonaleńia«, jakie panowały w uniwersytetach rosyjskich i panują do dziś dnia. Jako administrator funduszów edukacyjnych, popełnił liczne nadużycia, a nawet kradzieże dobra publicznego. Zgoła mylnem tylko jest mniemanie, jakoby Pelikan dążył i przyczynił się do zniesienia wszechnicy wileńskiej; pod względem naukowym dbał o jej rozwój i za jego rektoratu obniżył się tylko stan wydziału prawnohistorycznego, który postradał czterech wielkich profesorów; inne wydziały, a zwłaszcza lekarski, świadczą o ciągłym doskonaleniu się nauk na wszechnicy wileńskiej. Pelikan był wykonawcą dążeń despotycznego rządu i gdyby nie było

Pelikana, znalezioneby drugiego i rzeczy takiby sam obrót wzięły, ale chociaż wielki uczony, Pelikan był podłym człowiekiem i splamił się na wieki.

W czasie rewolucyi 1831 r. w Wilnie, Pelikan uciekł do Petersburga, gdzie doszedł później do najwyższych urzędów. W r. 1863 zamieszkał w Wilnie i, jako człowiek niezmiernie wpływowy, bronił dawnych uczniów wileńskich przed siepaczami moskiewskimi. Umarł w r. 1873 w majątku swym Pelikany na Żmudzi.

(Ob. *Michał Gozdawa-Godlewski*. Przekleństwo na Pelikana. Warszawa 1830; *Andrzejowski*. Ramoty starego Dętki. T. IV, str. 161—164; *Sobarri*. Obrazki litewskie. Poznań 1874; *Adamowicz*. Protokoły Towarzystwa lekarskiego wileńskiego (po ros.) 1873, Nr 8).

60) Nowosilcow zasłużył na imię Herostrata, t. j. owego szewca, który podpalił wspaniałą świątynię, aby stać się sławnym, a jak inni tego rodzaju ludzie, splamieni podłościami i nieuczciwością, smutnie się zapisał w dziejach. Po ustąpieniu Adama Czartoryskiego, Nowosilcow, mianowany kuratorem wileńskim, zasłynął z prześladowania i gnębienia młodzieży polskiej. Nie był to jednak, jak wielu sądzi, w rodzaju tych opryszków i rozbójników, którzy od 1863 r. dotąd grasują po Litwie. Był człowiekiem wykształconym i na swój sposób dbał o uniwersytet wileński, broniąc go przed napadami z Petersburga. Sam przemawiał zwykle w języku polskim na zebraniach akademickich.

61) Adam Bielkiewicz, jeden z najznakomitszych anatomów, ur. się w Wilnie 1798 r., nauki kończył w mieście rodzinnem. W r. 1820 został prosektorem przy katedrze anatomii, a od r. 1824 profesorem i wykładał do śmierci roku 1840. Jako kierownik instytutu anatomicznego, odznaczał się gorącym pragnieniem wpojenia zamiłowania do anatomii i na tem polu położył wielkie zasługi. Gabinet anatomiczny postawił na stopie wielkiej doskonałości, a zbiory anatomiczne, według sprawozdania znawców, nie miały sobie równych w Europie. Piękny ten gabinet zabrany został do Kijowa.

(Ob. *Adamowicz*. Krótki rys anatomii, str. 373—377; Teatr anatomiczny uniwersytetu kijowskiego w dziele Istoriko-statisticzeskija zapiski ob uczeżdzeniach kijewskawo uniwersitetu. Kijów 1884, str. 246—285).



62) Ignacy Fonberg urodził się 1801 r., był synem kowala z Bielska. Od r. 1817 studyował nauki przyrodnicze w Wilnie, przykładając się szczególnie do chemii pod Śniadeckim, który w 1822 r. ustąpił mu swoją katedrę. Na tem stanowisku Fonberg przetrwał do ostatniej kasaty szkoły wileńskiej, następnie był profesorem w Kijowie, gdzie zyskał sobie powszechne uznanie. Zakończył życie szanowany i czczony w 1891 roku.

(Ob. *Phug*. Kłosa 1883, Nr 963; Słownik biograficzny profesorów kijowskich. Kijów 1884).



63) Adam Ferdynand Adamowicz urodził się w 1802 roku w Wilnie. Był najznakomitszym uczniem Bojanusa i po chlubnem ukończeniu nauk, został profesorem weterynaryi, a rozkwit, jakiego osiągnęły te nauki w akademii, jest jego zasługą. Przez całe życie pracował na polu naukowem, był bardzo płodnym pisarzem, a także przyjmował czynny udział w ruchu literackim Wilna. Często był obierany na prezesa towarzystwa lekarskiego, a od roku 1857 do 1872 bez przerwy i zaszczytnie piastował ten urząd. Zakończył życie w Wilnie w r. 1881.

(Ob. Kłosa. T. XIV, str. 267; *Szeliga*. Ateneum 1885, II).

64) Józef Korzeniowski pochodził z Mińszczyzny, uniwersytet wileński ukończył w 1829 r. i jako obdarzony niepospolitemi zdolnościami, został asystentem przy



Józef Korzeniowski.

katedrze chirurgii, oddając się zarazem pod kierunkiem Bielikiewicza anatomii. W akademii wykładał naukę o złamaniach kości, a w ostatnich latach objął klinikę chirurgiczną. I jako teoretyk i jako praktyk należał do najwybitniejszych lekarzy swego czasu.

(Ob. *Bieliński*, Doktorowie medycyny. Warszawa 1886, str. 51—54).



65) Konstanty Porcyanko ur. się na Litwie r. 1793, przeszedł nauki lekarskie w Wilnie, gdzie od roku 1820 wykładał terapię, a gdy Pelikan został rektorem, Porcyanko objął wykłady chirurgii, które prowadził do śmierci 1841 roku. Uczniowie jego nie znajdują słów, chwalcąc go, jakim był wybornym profesorem, a zwłaszcza za to, że dawał słuchaczom szerokie podstawy filozoficz-

ne. Był człowiekiem bardzo wykształconym, znakomitym praktykiem i dobroczyńcą ubogich. Biograf jego tak o nim pisze: »Poeta w duszy, zawsze wzniosły i wielki w czynach, gardził on znakomitą sławą. Biednym rad ze swego udzielał i do nich chętniej niż do bogatych spieszył; pamięć też cnót i zasług Porcyanki nie tylko w grodzie Gedymina, lecz i w całym kraju naszym długo i bardzo długo, jak święte podanie, z ust do ust przechodzić będzie«.

(Ob. *Wizerunki i roztrząsania naukowe* t. XXI; *Maszyński*, Podróż do Prus, Saksonii i Czech t. I. Wilno 1844, str. 98; *Girsztowt*. Tygodnik ilustrowany 1866, Nr 350).



66) Feliks Rymkiewicz ur. się w 1799 r. na Białej Rusi, nauki lekarskie odbywał w Wilnie i tamże został profesorem. Rymkiewicz był wzorem pracy olbrzymiej, bo oprócz zajęć profesorskich, które spełniał sumiennie i świetnie, miał rozległą praktykę i zajmował się piśmiennictwem lekarskim. Znakomity przedstawiciel szkoły wileńskiej, jako lekarz, oddany był szczerze cierpiącej

ludzkości. W Wilnie nazywano go ojcem ubogich. Zakończył swój pracowity i zasłużony żywot w 1851 r.

(Ob. *Bieliński*. Doktorowie medycyny. Warszawa 1886, str. 79—80).

67) Kazimierz Lenartowicz należał do zgromadzenia OO. Pijarów, kształcił się w uniwersytecie wileńskim, a następnie w Getyndze. W akademii duchownej wykładał filozofię, a po lekcjach Borowskiego wykłady Lenartowicza były najwięcej uczęszczane. Prace jego zaległy w rękopiśmie. Umarł w r. 1841.

(Ob. *Orędownik naukowy* 1841, Nr 43; *Kłosa* XXVI, Nr 671).



68) Stanisław Kostka Hryniewicz urodził się w Stawiszczu na Ukrainie, nauki kończył w gimnazjum podolskiem w Winnicy, a wydział filologiczny w uniwersytecie wileńskim. Był znakomitym uczniem Groddecka i po jego śmierci objął katedrę literatury łacińskiej, którą wykładał umiejętnie i powabnie.

(Ob. *Adamowicz*. Tygodnik ilustrowany 1868, Nr 30).

69) Tomasz Kuczkowski urodził się na Wołyniu roku 1786. Nauki lekarskie kończył w Petersburgu, udał się następnie do Warszawy, gdzie był lekarzem wojskowym i doszedł do wysokiego urzędu. Przy organizacji akademii wileńskiej mianowano go prezydentem akademii. Młodzi pragnęli trzymać w rygorze wojskowym, siedł w duchu zasad



Pelikana i bez wahania spełniał wszelkie zlecenia rządowe. W roku 1840 opuścił to stanowisko, na którym żadnych zasług nie położył, i zamieszkał w Warszawie.

(Ob. *Wójcicki*. Cmentarz powązkowski. T. III, str. 149).



Józef Mianowski.

70) Stanisław Batys Górski urodził się w Grodzieńskim, kształcił się w Świsłoczy i uniwersytecie wileńskim, gdzie w 1824 r. został laborantem. W akademii prowadził swe niepospolite wykłady botaniki i farmacyi do 1840 roku. W historii nauki zajmuje miejsce zaszczytne, jako autor licznych prac przyrodniczych. Umarł w 1864 r., mając lat 62.

71) Józef Mianowski urodził się na Ukrainie, kształcił się w słynnym gimnazjum humańskim, a potem w uniwersytecie wileńskim, gdzie otrzymał stopień doktora medycyny i był asystentem przy Jędrzeju Śniadeckim. W akademii wykładał fizyologię i nauki weterynaryjne. Po zamknięciu szkoły litewskiej, był do roku 1860 profesorem w Petersburgu, a po pozyskaniu emerytury osiadł we Włoszech. W roku 1862 objął rektorat Szkoły Głównej warszawskiej, na tem stanowisku położył olbrzymie zasługi, jako dzielny administrator i kierownik zakładu, a dla młodzieży był raczej opiekunem, niż zwierzchnikiem. Urodzony w roku 1804, zmarł w 1879. Dla uczczenia jego pamięci utworzono ze składek »Kasę pomocy dla osób pracujących na polu naukowem« w Warszawie.

(Ob. Szkoła Główna warszawska. T. I. Kraków 1900, str. 52—54).



72) Mikołaj Mianowski ur. się w Łucku, do nauk przyrodniczych i medycznych przykładał się w Wilnie i tu otrzymał stanowisko profesora położnictwa, które postawił na wysokim stopniu doskonałości. Był profesorem trzydzieści lat, a od 1840 roku rektorem akademii. Zasłużony ten pracownik odznaczał się wyższym poglądem, miłością kraju i instytucji wileńskiej, którą

przeżył o rok jeden; zmarł bowiem w 1843 roku.

(Ob. Adamowicz. Krótki rys anatomii, str. 325—326).

Kończąc tę pracę, poczytuję sobie za obowiązek wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie Sz. P. Drowi Zahorskiemu, który udzielił mi ze swoich zbiorów trzydzieści kilka rzadkich wizerunków profesorów wileńskich.

Historia uniwersytetu wileńskiego, która stanowi ważny rozdział w dziejach naszej oświaty, dotychczas nie jest stosunkowo do znaczenia przedmiotu opracowana. Po zniesieniu uniwersytetu uczeni profesowie: Poliński, Homolicki, Jundziłł, Adamowicz, dali nam kilka pięknych wspomnień o działalności szkoły wileńskiej, a największe zasługi położył na tem polu Michał Baliński, którego prace o wszechnicy wileńskiej mają wartość ogromną. Po 1863 roku długi czas nie mieliśmy żadnych przyczynków do dziejów tej znakomitej szkoły i dopiero w ostatnich latach XIX w. pojawiły się niepospolite i cenne prace Dra Bielińskiego, a także źródłowe prace biskupa Symona; te ostatnie mało dostępne, pisane bowiem po łacinie. Odtworzyć byt instytucji, która od 1578 do 1842 roku w mniejszym lub większym stopniu była ogniskiem oświaty na Litwie, jest rzeczą niesłychanie ważną.

Podaję poniżej krótką notatkę bibliograficzną, wiedząc, jak trudno znaleźć dobre wskazówki o dziejach Uniwersytetu Wileńskiego. Nie myśląc o wyczerpaniu przedmiotu, podaję w bibliografii prace więcej dostępne, pomijając pisma rosyjskie, jako bez wartości, tudzież dzieła dawne i zbiory surowych materyałów.

I. Dzieła ogólne.

1. Baliński. Dawna akademja wileńska. Petersburg 1862.
 2. Bieliński. Uniwersytet wileński, 3 t. Kraków 1899—1900.
- Recenzye tego znakomitego dzieła: *Antoni Karbowiak*. Kwartalnik historyczny 1900; *Ludwik Janowski*. Kraj 1900, Nr 45 i 1901, Nr 22—26; *Stanisław Tarnowski*. Przegląd polski 1901, II.
3. Golański. O zakładzie i dalszym zroście akademii wileńskiej. Wilno 1803.
 4. Jaroszewicz. Obraz Litwy pod względem jej cywilizacyi. 3 tomy. Wilno 1844—1845.
 5. Jocher. Obraz bibliograficzny literatury i nauk w Polsce. 3 tomy. Wilno 1840—1857.

6. Jundziłł. Zbiór ułamkowych wiadomości o uniwersytecie wileńskim. Pismo zbiorowe. Wilno 1859.
7. Krzyżanowski. Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości, 2 tomy, wyd. II. Warszawa 1857.
8. Adamowicz. Krótki rys początków i postępu anatomii w Polsce i Litwie. Wilno 1855.
9. Baliński. Opisanie statystyczne miasta Wilna. Wilno 1835.
10. Bądzkiewicz. Obserwatorium astronomiczne w Wilnie. Tygodnik ilustrowany 1877.
11. Bieliński. Doktorowie medycyny promowani w Wilnie. Warszawa 1886.
12. Bieliński. Stan nauk matematycznych za czasów wszechnicy wileńskiej. Warszawa 1890.
13. Bieliński. Towarzystwo lekarskie wileńskie. Warszawa 1890.
14. Gąsiorowski. Zbiór wiadomości do dziejów sztuki lekarskiej w Polsce, 4 tomy. Poznań.
15. Kirkor. Przechadzki po Wilnie i jego okolicach. Wilno 1859.
16. Kraushar. Siedmioletnie Szkoły Głównej. Notatki do historii szkół prawa w Polsce. Warszawa 1883.
17. Kucharzewski. Historia astronomii w Polsce. Pamiętnik Towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu, tom II, 1872.
18. Zahorski. Zarys dziejów Towarzystwa lekarskiego wileńskiego (1805—1897). Warszawa 1898.
19. Zahorski. Gabinet anatomiczny uniwersytetu wileńskiego i akademii. Warszawa 1901.

Z wielką stratą dla zajmującego nas przedmiotu dotąd nie wydane zostały prace: *Michała Bobrowskiego*: Mowa o profesorach, którzy żyć przestali, miana 25 czerwca 1828 r. na obchodzie jubileuszowym 250 letniego istnienia uniwersytetu (ob. Kurjer litewski 1828, Nr 79); tudzież *Adama Bućkiewicza*: Historia akademii wileńskiej od 1574 do 1841 (ob. Kłosa 1886, Nr 1075 i Tygodnik ilustrowany 1895, Nr 14). Zaginęła również wybitna praca *Macieja Łowickiego* p. t. Zarys ducha akademii wileńskiej. W r. 1838 zabrana została przez żandarmów (ob. Wiestnik Jewropy, tom II, str. 742).

II. Akademia jezuicka.

(1578—1780).

1. Baliński. Historia miasta Wilna, 2 tomy. Wilno 1836—1840.
2. Brown. Biblioteka pisarzy polskich assystencyj polskiej Towarzystwa Jezusowego. Poznań 1862.

3. Chodźko Dominik. Zbiór wspomnień do dziejów b. uniwersytetu w Wilnie (1578—1773). Pismo zbiorowe. Wilno 1862.
4. Homolicki i Poliński. Rektorowie uniwersytetu wileńskiego (1578—1774). Wizerunki i roztrząsania naukowe 1843, t. XXIV.
5. Kołłątaj. Stan oświecenia w Polsce (1750—1764). 2 tomy. Poznań 1841.
6. Kraszewski. Szkoły wileńskie w t. IV-tym Wilna od początków do 1750 r. Wilno 1840.
7. Moszyński. Żywot M. Dogiela z przydaniem wiadomości o sporze Pijarów wileńskich z Jezuitami (1723—1753). Wilno 1838.
8. Wizerunki i roztrząsania naukowe 1841, t. XXII. Historia kollegium wileńskiego (podług Rostowskiego) 1655—1710.
9. Załęski. Jezuici w Polsce. 3 tomy. Lwów 1900—1902.

III. Szkoła Główna litewska.

(1780—1803).

1. Ustawy komisji edukacji narodowej. Warszawa 1783, wyd. 2. Lwów 1872.
2. Biegeleisen. Cudzoziemiec na katedrze wileńskiej. Muzeum 1892.
3. Frank. Sur les etablissemens scientifiques de Vilna. — Wilno 1807.
4. Jan ze Świsłoczy. O trybie instrukcyi publicznej w W. Xięstwie litewskim po skasowaniu zakonu Jezuitów. Rubon VII, 1846.
5. Leniek. Kandydaci stanu nauczycielskiego. Tarnopol 1891.
6. Ochenkowski. Listy cudzoziemca o Wilnie 1780—1787. Przewodnik naukowy i literacki 1879.
7. Poczuć. Przemowa na posiedzeniu Szkoły Głównej 1791, 1792 r. Wilno b. r.
8. Sesya publiczna uniwersytetu wileńskiego. Wilno 1801.
9. Smoleński. Przewrót umysłowy w Polsce w XVIII wieku. Petersburg 1891.
10. Tekieliński. Opis dzienny szkół wileńskich, Akademii i Uniwersytetu. Wilno 1876.

IV. Uniwersytet wileński.

(1803—1831).

1. Baliński. Pamiętniki o Janie Śniadeckim, 2 tomy. — Wilno 1865.
2. Chmielowski. Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi. Ateneum 1883.

3. Dębicki. Stosunki Puław z Wilnem. Gazeta lwowska 1887, Nr 170.
4. Helleniusz. Rozmowy o polskiej koronie. T. II. Edukacya w zaborze rosyjskim. Kraków 1873.
5. Homolicki. Streszczenie i uzupełnienie pamiętników Franka. Na dziś 1872.
6. Lelewel. Nowosilcow w Wilnie.
7. Libelt. Dwaj bracia Śniadeccy. Poznań 1866.
8. Malinowski. O potrzebie zakładów naukowych (Wiad. historyczne). Teka wileńska 1858, Nr 4.
9. Milikont. O Śniadeckich. Kuryer wileński 1860, Nr 97.
10. Mochnacki. Powstanie narodu polskiego 1830—1831. Poznań 1863.
11. Posiedzenie publiczne uniwersytetu wileńskiego 15 września 1823 r. Wilno 1823.
12. Śniadecki. Zagajenia. Dzieła tom 2-gi. Wilno 1818.
13. Sobarri. Obrazki litewskie. Poznań 1874.
14. Stan teraźniejszy uniwersytetu wileńskiego. Dekada polska 1821, Nr 2.
15. Strzemiński. Oftalmologia na Litwie w pierwszym 25-leciu XIX w. Nowiny lekarskie 1896, Nr 3.
16. Szarłowski. Fundusze i stypendya wileńskiego okręgu. Przegląd powszechny 1886.
17. Szeliga. Reforma uniwersytetu wileńskiego za rektoratu Twardowskiego. Kraków 1895.
18. Twardowski. Zagajenie posiedzenia uniwersytetu wileńskiego. Wilno 1824.
19. Ziemia. Mickiewicz pod wpływem profesorów wileńskich. Biblioteka warszawska 1883.
20. Żmigrodzki. Zasady pedagogiczne Adama Czartoryskiego. Przewodnik naukowy i literacki 1885.
21. Żmigrodzki. Historia uniwersytetu wileńskiego za kuratorstwa Czartoryskiego. Przewodnik naukowy i literacki 1888—1889.
22. Dobszewicz. Wspomnienia z czasów, które przeżyłem. Kraków 1883.
23. Jankowski. Wspomnienia szkolne i uniwersyteckie. — Kłosy 1884.
24. Kaczkowski. Wspomnienia 2 tomy. Lwów 1876.
25. Lelewel. Listy, 2 tomy. Poznań 1878.
26. Odyniec. Wspomnienia z młodości, opowiedziane Deotymie. Warszawa 1884.
27. Ślizień. Pamiętniki. Rocznik Towarzystwa imienia A. Mickiewicza. T. II. Lwów 1888.

28. Smokowski. Wspomnienie o szkole malarskiej. Athenaeum 1847.

29. Szemesz. Wspomnienie o szkole malarskiej wileńskiej 1825—1829. Athenaeum 1844.

Dotąd spoczywają w rękopiśmie pamiątki Rewkowskiego i Totiusa — własność Dra Bielińskiego, Stanisława Morawskiego — u p. Spasowicza, Hipolita Klimaszewskiego i A. Kozieradzkiego — u p. Kraszewskiego, Wejsenhoffa — u prof. Giżyckiego, Innocentego Krzyszkowskiego — u p. Seweryna Romera.

30. Hordyński. Towarzystwo Szubrawców. Lwów 1883.

31. Domejko. Filomaci i filareci. Poznań 1872.

32. Ign... Kl... Promieniści. Poznań 1881.

33. Małecki. Filomaci w Wilnie. — Album dla Zagrzebia. Lwów 1881.

34. Momidłowski. Filomaci i filareci. — Rocznik filarecki 1886.

35. Krechowicki. Do historii filaretów. — Rok Mickiewiczowski. Lwów 1899.

36. Szeliga. Proces filaretów. Kraków 1889.

37. Szeliga. Kilka słów o filomatach i filaretach. Przewodnik naukowy i literacki 1889.

38. Wasilewski. Promieniści, filareci i zorzanie. Archiwum do dziejów literatury i oświaty. Kraków 1897.

39. Zdanowicz. Pamiętnik o filomatach i filaretach. — Paryż 1860.

V. Akademia wileńska.

(1832—1842).

1. Bieliński. Stan nauk lekarskich za czasów akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej. Warszawa 1889.

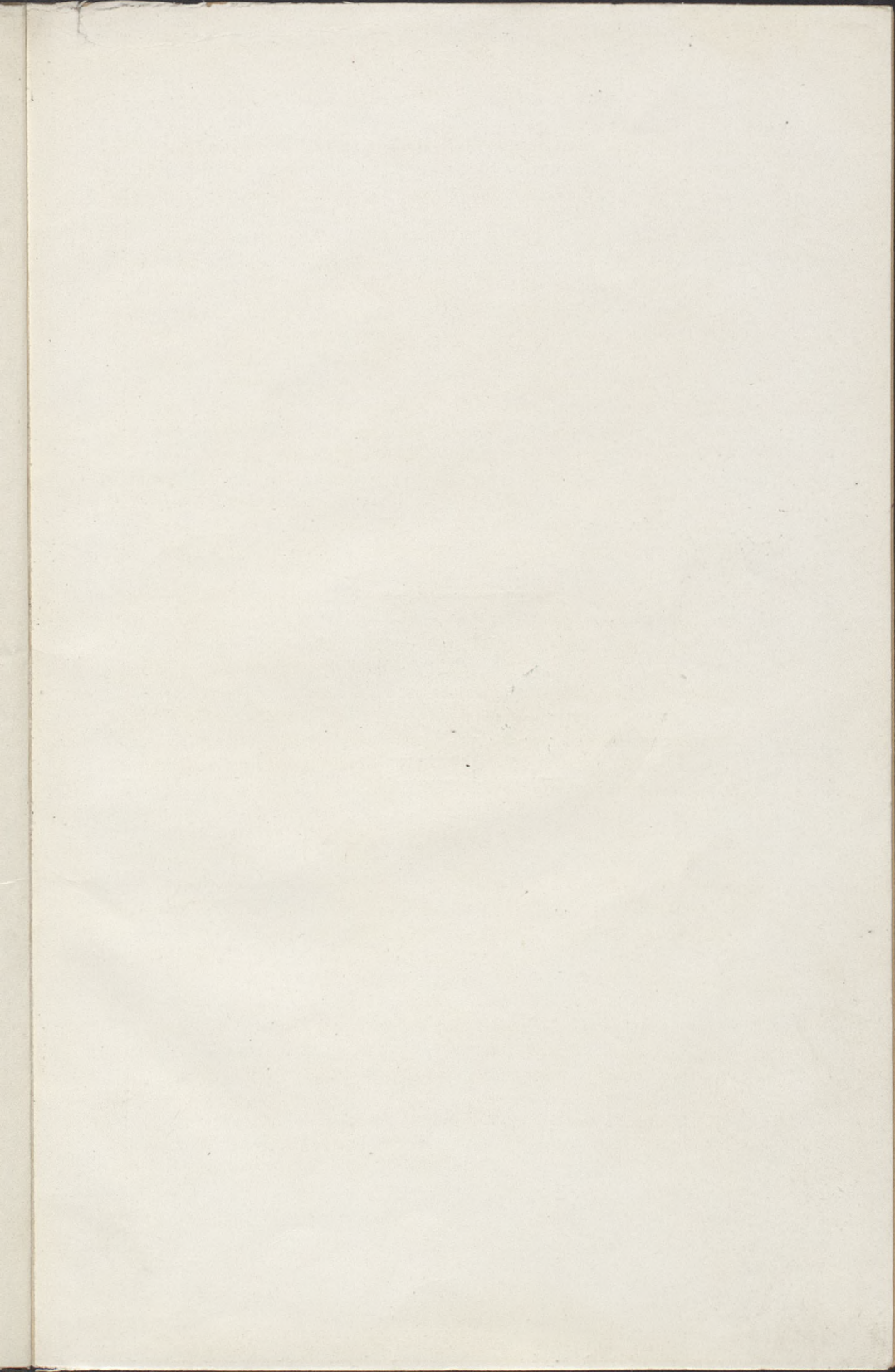
2. Giller. Historia powstania 1861—1864. Tom III. — Paryż 1870.

3. Krasiński. Wspomnienia. — Kraków 1900.

4. Otwarcie akademii rzymsko-katol. duchowney wileńskiej. — Wilno 1834.

5. Pawłowicz. Wspomnienia z nad Wilii i Niemna. — Lwów 1895.





U.02297/19



Biblioteka Główna UMK



300042578248